REDAKCJA i ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 84.186

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

PONIEDZIAŁEK, 1 MAJA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łapowe) 25 gr., w tekście (6 łapowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Pod zbrodniczą swastyką

Nowa serja gwałtów w Niemczech

BERLIN 30.4. — Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie interwenjowało ponownie w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych w sprawie zaginionego obywatela polskiego Lejbusia Fauschlegera.

Poselstwo w interwencji tej oświadczyło, że wbrew uprzedniej interwencji posła Rzplitej w Berlinie u ministra spraw zagranicznych Rzeszy dnia 5-go b. m., oraz wbrew zapewnieniom udzielonym konsulatowi polskiemu przez prezydjum policji, że Fauschleger w dniu 24-ym ub. m. o godz. 1-ej min. 15 został wypuszczony z rewiru policyjnego Nr. 12 — ani właczę polskie, ani rodzina zaginionego nie mają o nim dotąd żadnych wiadomości.

Ponieważ nie zostało stwierdzone, czy opuszczenie przez Fauschlegera rewiru było jednoznaczne z odzyskaniem przez niego wolności, a istnieje przypuszczenie, iż znajdował on się nawet po wyjściu z biura policji w mocy ludzi, którzy go aresztowali — poselstwo Rzplitej w Berlinie, nie mogąc uważać sprawy za dostatecznie wyjaśnioną, zwróciło się ponownie do urzędu spraw zagranicznych o wystąpienie w tej sprawie do władz wewnętrznych Rzeszy.

BRUKSELA 30.4. — Prasa belgijska podaje, iż w Mannheimie został zabity radca miejski wyznania mojżeszowego Józef Lewi.

Hitlerowcy wszedłszy do jego mieszkania, dali doń szereg strzałów rewolwerowych, w rezultacie czego w ciele Lewiego znaleziono 17 kul. 7 synów zamordowanego przez hitlerowców Lewiego zginęło po stronie Niemiec w czasie wielkiej wojny.

LIPSK 30.4. — W Pesterwitz, w okolicach Drezna, policja państwowa, nie podając żadnych powodów, zamknęła kursy języka polskiego, zawiadamiając jednocześnie, iż niestosowanie się rodziców do tego zarządzenia, będzie bezwzględnie ukarane.

LIPSK 30.4. — Prowincjonalne dzienniki narodowo-socjalistyczne z dolno-łużyckim „Kampfblattem" na czele prowadzą w Niemczech środkowych usilną kampanję przeciwko zatrudnianiu Polaków.

W Chocieburzu organ hitlerowców domaga się natychmiastowego zwolnienia Polaków z pracy.

Sprzeczne zdania katolików

ESSEN 30.4. — W Essen aresztowano księdza Klinkhamera za wystąpienia antyrządowe. Klinkhamer jest aresztowany już po raz drugi.

Powodem aresztowania było kazanie, jakie ksiądz wygłosił w dzień urodzin Hitlera, wypowiadając kilka niepochlebnych uwag pod adresem nowego władcy Niemiec.

BERLIN, 29.4. — W Monachium odbyło się wielkie zgromadzenie katolików, w którem wziął udział arcybiskup Monachium, kardynał Faulhaber i bawarski minister gospodarstwa narodowego, hr. Quadt

Znany jezuita, O. Muckermann, wygłosił przemówienie, którego myślą przewodnią było wykazanie że rządy hitlerowskie nie zwalczają kościoła katolickiego

Chmury na dalekim wschodzie

Złowrogie pomruki na granicy sowiecko-mandżurskiej

LONDYN, 30.4. — Z Czang-Czung donoszą, że jedna z najlepszych dywizyj mandżurskich pod dowództwem mandżurskiego ministra wojny została rozlokowana wzdłuż linji wschodnio - chińskiej.

LONYN, 29. 4. — Z Charbina donoszą: Naskutek rozporządzenia rządu mandżurskiego władze kolejowe na linji wschodnio - chińskiej zatrzymały 21 wagonów, należących do sowieckich kolei państwowych.

Jednocześnie postanowiono zwrócić się do rządu sowieckiego z kategorycznem żądaniem odwołania członków dyrekcji kolei wschodnio-chińskiej, Kuźnieckowa i Rudego. Mają oni być zastąpieni przez urzędników mandżurskich lub japońskich.

Walki japońsko-chińskie trwają

LONDYN, 30.4. — Z Nankinu donoszą, że minister spraw zagranicznych rządu chińskiego, Lewenkan oświadczył po odbyciu konferencji z posłem japońskim Arieszi, że w chwili obecnej byłoby rzeczą przedwczesną mówić o likwidacji konfliktu chińsko - japońskiego.

LONDYN, 30.4. — Z Szanghaju donoszą, że **pod miastem Nantienmen rozpoczęli Chińczycy gwałtowny kontratak na pozycje japońskie.**

Pierwsze linje japońskie zostały zburzone ogniem huraganowym artylerji chińskiej.

LONDYN, 30.4. — Ostatnie wiadomości z terenu działań wojennych w północnych Chinach wskazują, że wojska japońskie po prześciowem wycofaniu się z niektórych okolic około Luan przystąpiły dziś do nowej ofensywy przeciwko oddziałom chińskim.

Kawalerja japońska zaatakowała pozycje chińskie przy kolei Pekin — Mukden i naciera na Chimin, oraz Anscan.

Wojska japońskie zajęły ponownie miasto Finji w prowincji Dżehol.

Japońskie ministerjum wojny komunikuje o zajęciu miejscowości Popejho przez kawalerję japońską.

Flota japońska otrzymała rozkaz ponownego zaatakowania Taku. **W japońskich kołach miarodajnych utrzymują, iż los Pekinu, oraz Tien - Tsinu rozstrzygnie się w przeciągu najbliższych 3 dni.**

Jedyny możliwy pokój

w dzisiejszych granicach

NOWY JORK 30.4. — „Herald Tribune" omawiając zagadnienie rewizji granic, pisze:

— Przed dojściem Hitlera do władzy, demokratyczna opinja publiczna sympatyzowała z żądaniami Niemiec, ale duch hitlerowski położył koniec możliwości jakiejkolwiek pokojowej rewizji granic.

W żadnem demokratycznem państwie nie podniósł się ani jeden znaczący głos, któryby zasugerował, że sprawa pokoju może być posunięta naprzód drogą oddania choćby jednego człowieka pod obcas hitlerowców. Sprawa pokoju jest dziś identyczna z utrzymaniem status quo. Jedyny pokój możliwy jest w dzisiejszej Europie, a mianowicie ten, który utrwali istniejące granice".

LONDYN 30.4. — „Times", omawiając mowę lorda Grey'a, pisze:

— Oskarżenie Grey'a, że jedyna gwarancja pokoju jest fakt rozbrojenia Niemiec i że tylko dlatego nie mogą Niemcy rozpocząć wojny, jest straszne. Z faktu tego wynikałoby, że **dla utrzymania pokoju w Europie nie pozostaje nic innego, jak trzymać Niemcy stale w szachu przez przewagę ich sąsiadów.**

Po doświadczeniach ubiegłych 10-ciu lat nie byłoby wystarczające czekać na powrót umiarkowanych rządów w Niemczech, ponieważ nie można byłoby być pewnym, że nowa kontrrewolucja nie przekreśli znowu takiego rządu i nie wpędzi ponownie całego kraju w objęcia wojującego nacjonalizmu, jak obecnie.

Należy się liczyć z Niemcami takiemi, jakie są. Nic tak bardzo w Niemczech nie popłaca jak powodzenie. Miliony przystąpiły do Hitlera już po dojściu jego do władzy. Niemcy w danej chwili to Hitler".

Przed zawodami w Holandji

Polska reprezentacja tennisistów, trenująca pod kierunkiem Estrabeau przed zawodami w Holandji: (od lewej) Tłoczyński, Jędrzejowska, Hebda, trener Estrabeau, Dubieńska i Wittman.

Prowokacje niemieckie na Śląsku

Aeroplany nad Rudą i najście graniczne

KATOWICE 30.4. Dziś o godz. 13.30 w czasie odbywającego się na rynku w Rudzie wiecu manifestacyjnego antyniemieckiego ukazały się nad miasteczkiem dwa samoloty niemieckie, dwupłatowiec D 2341 i jednopłatowiec D 597.

Po okrążeniu dwukrotnie Rudy aparaty wzniosły się w górę i poszybowały na Karol Emanuel — Orzegów, w kierunku Bytomia, skąd nadleciał w tym czasie trzeci samolot, poczem dwa aparaty odleciały na lotnisko w Gliwicach, jeden zaś na lotnisko w Bytomiu.

W wypadku tym ma się do czynienia niewątpliwie ze świadomą prowokacją lotników niemieckich.

RYBNIK, 30.4. — Tel. wł. — O skandalicznym wypadku prowokacji hitlerowskiej donoszą z Brzezia n. O. W godzinach wieczornych dnia wczorajszego podeszło dwóch umundurowanych hitlerowców do budki strażniczej polskiej na przejściu granicznem, obrzucili kamieniami budkę, przyczem wybili szybę w oknie i rozbili latarnię ostrzegawczą. Świadkami tego zajścia byli polscy strażnicy graniczni i funkcjonarjusze policji.

Napad na konsulów

na ulicach Gdańska

GDAŃSK 30.4. — Na przechodzących ul. Breitgasse konsula meksykańskiego Saurez'a i wicekonsula brazylijskiego Barbosa napadła grupa hitlerowców z okrzykiem „Precz z Żydami!".

Wiosna...

Długo kazała na siebie czekać... Oczekiwaliśmy jej z takiem utęsknieniem i taką niecierpliwością, jak młodzieniec czeka ukazania się bogdanki, z którą umówił się na pewien termin...

Miała wyznaczony termin przybycia: 21 marca. Minął marzec — nie zjawiła się. Zaczął się kwiecień — niema jej... Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień wypatrywaliśmy: przyjdzie czy nie przyjdzie? Nie przychodziła...

Aż wczoraj, w ostatniej jakby chwili, ostatniego dnia kwietnia — zjawiła się wreszcie! Uśmiechniona, opromieniona blaskami słonecznemi, świeża, pogodna Wiosna.

Wszyscy wyszliśmy na jej spotkanie, i powitanie. Był dzień niedzielny, dzień wolny od pracy. Przywdzialiśmy stroje świąteczne, pozrzucali z siebie stare, ciężkie, zimowe okrycia — i ruszyliśmy na spotkanie dziewiczej, młodziutkiej, roześmianej Wiosny. Radowaliśmy się nią w ogrodach śródmieścia, na łąkach podmiejskich. Nie czyniliśmy jej wcale wyrzutów, że tak długo kazała na siebie czekać, nie pokazywaliśmy jej pustych gałęzi drzew, na których dopiero widoczne są malutkie pęki jasno - zielonego listowia, nie żżymaliśmy się, że jeszcze na krzewach bzu ani śladu kwiecia... Radzi byliśmy, że jest między nami, że minął kwiecień-plecień, że wchodzimy z nią, krasą Wiosną, w cudny miesiąc maj...

Górą złoty w Kanadzie!

Znamienne oświadczenie amerykańskiej firmy

Dowodem tego, jakiem zaufaniem cieszy się złoty polski, jest fakt, że jedna z firm amerykańskich, mianowicie „Lewis Trading Company" w Toronto w Kanadzie, która, zwracając się listem dnia 20 kwietnia r. b. do wielkiej firmy importowej w Warszawie, proponuje jej złożenie oferty w złotych polskich, zamiast w dolarach amerykańskich.

Tę swoją propozycję firma kanadyjska tłumaczy tem, że (cytujemy dosłownie) waluta polska jest o wiele mocniejsza, niż dolar amerykański, który podlega silnym wahaniom.

Tempora mutantur...

Powrót z Afryki

zwycięskich lotników

Lotnicy nasi ppłk. Kwieciński i kpt. Hirszband, którzy zdobyli w zawodach algiersko-marokańskich puhar dla najlepszej ekipy zagranicznej — powracając do Polski osiągnęli wczoraj Europę lądując w Palermo o godz. 12,45.

Lotnicy udadzą się dalej do Rzymu.

42.000 dolarów

dla wszechnicy jagiellońskiej

KRAKÓW 30.4. — Uniwersytet krakowski zrealizował wczoraj zapis śp. Gedemina, kucharza z Detroit.

Zapis wynosi 42,000 dolarów.

Rektor Kutrzeba podpisał z upoważnienia senatu kontrakt kupna na rzecz tegoż funduszu 2-ch kamienic, które będą tworzyć fundusz zakładowy im. Gedemina.

Dochody z kamienic przeznaczone będą, w myśl uchwały senatu, na wydawnictwo, dotyczące historji uniwersytetu oraz na wspomaganie wydziałów, pracowni, zakładów i seminarjów uczelni.

Daremny strajk głodowy

w Zagłębiu Karwińskiem

MORAWSKA OSTRAWA, 29. 4. — Strajk głodowy w Suchej Dolnej w Karwinie zakończył się niepowodzeniem.

Górnicy w liczbie 130 po 40-godzinnem przebywaniu pod ziemią, zmuszeni zostali przez zarząd kopalni do opuszczenia szybów, nie uzyskawszy zapewnienia co do spełnienia swych postulatów.

Sześciu górników aresztowano. Zarząd kopalni zapowiada liczne zwolnienia wśród górników, którzy brali udział w strajku.

Min. Beck u Marszałka Piłsudskiego

na naradzie w Belwederze

W sobotę p. Marszałek Piłsudski przyjął ministra spraw zagranicznych, p. Becka.

Konferencja trwała około dwu godzin.

Paderewski w drodze do Europy

razem z Herriot'em

NOWY JORK 30.4. Na pokładzie „Ile de France" odpłynął do Europy wraz z Herriotem Ignacy Paderewski, któremu wczoraj kanclerz New York University wręczył dyplom honorowego doktora.

Andrzej Strug laureatem

m. Łodzi

ŁÓDŹ, 30.4. Sąd konkursowy nagrody artystycznej m. Łodzi pod przewodnictwem prof. Czarnowskiego na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia r. b. przyznał tegoroczną nagrodę m. Łodzi Andrzejowi Strugowi (Gałeckiemu).

Nagroda wynosi 10.000 zł.

Dotychczas nagrodę artystyczną m. Łodzi otrzymali kolejno: Aleksander Świętochowski, Juljan Tuwim, Aleksander Brückner, Zofja Nałkowska i Władysław Strzemiński.

Poseł Miedziński

w Moskwie

MOSKWA 30.4. Przybył tu dzisiaj poseł Bogusław Miedziński.

Otwarcie Targów Poznańskich

z udziałem przedstawicieli państw zagranicznych

POZNAŃ 30.4. W dniu dzisiejszym otwarte zostały 12-te międzynarodowe Targi Pozańskie. Na uroczystość tz przybyli z Warszawy pp. minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki, podsekretarz stanu Franciszek Doleżal i szereg wyższych urzędników.

Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli władz miejscowych, miasta i dyrekcji Targów, p. minister Zarzycki udał się do sali reprezentacyjnej miejskiego urzędu Targów Poznańskich, gdzie w międzyczasie zebrali się przedstawiciele polskich i zagranicznych sfer gospodarczych, władz i społeczeństwa.

Uroczystość otwarcia rozpoczął przemówieniem prezydent miasta Ratajski, po którem zabrał głos imieniem rządu p. minister przemysłu i handlu Zarzycki.

Przy dźwiękach hymnu narodowego p. minister przeciął wstęgę.

Zwiedzanie pawilonów trwało do godz. 11 i pół.

Wśród licznie zebranych uczestników uroczystości obecni byli m. in. generalny komisarz działu francuskiego b. gubernator Indochin Blanchard de la Brosse, dyr. departamentu francuskiego ministerstwa handlu p. Mosnier, wysoki komisarz Kanady na Europę, minister O'Meara, szef delegacji republiki hiszpańskiej attche don Manuel Orbea i inni.

Po zwiedzeniu targów odbyło się śniadanie, wydane przez prezydjum miasta. Podczas bankietu wygłosił przemówienie dyrektor miedzynarodowych targów poznańskich prof. Ropp. W odpowiedzi zabrał głos członek delegacji francuskiej, dyr. Mosnier.

Katastrofalny wybuch w kopalni

7 górników zabitych

BARLIN, 30.4. — Ubiegłej nocy w miejscowości Karnap w Zagłębiu Ruhry nastąpił w kopalni „Mateusz Stinnes" wybuch, który spowodował śmierć 7 górników. 2-ch jest ciężko rannych.

Przed 1 maja

aresztowania komunistów w Budapeszcie

BUDAPESZT, 30.4. Policja wykryła tu sztab komunistyczny, który rozwijał wielką działalność w kierunku przygotowania rozruchów na dzień 1 maja. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Pogotowie policyjne zostało wznowione.

Wojsko w policyjnym mundurze

zgodna opinja genewska o Schupo

GENEWA 20.4. Komisja rozbrojeniowa prowadziła onegdaj badanie niemieckiej policji bezpieczeństwa t. zw. Schupo z punktu widzenia jej charakteru wojskowego.

Delegat francuski, opierając się na podręcznikach policyjnych, wycinkach prasowych i fotografjach wykazał, że pod każdym względem policja niemiecka odpowiada pojęciom ustalonym dla wojska.

Podobne stanowisko zajął delegat W. Brytanji.

Delegat polski gen. Burhardt - Bukacki poparł delegatów Francji i W. Brytanji.

Prawie wszyscy inni członkowie komitetu wypowiedzieli się także za zaliczeniem aspirantów i policji skoszarowanej do efektywów.

Sprzeciwiający się temu delegat niemiecki został odosobniony. Poparł go z zastrzeżeniem delegat Włoch.

W poniedziałek odbędzie się głosowanie nad charakterem wojskowym poszczególnych kategoryj Schupo.

Rozpoczecie sezonu wyścigowego w Warszawie

Publiczność zgromadzona wczoraj na polu wyścigowem z zajęciem obserwowała biegi, skąpana w ciepłych promieniach naprawdę słonecznego dnia wiosennego.

1 maja

Doroczne święto pierwszomajowe, od przeszło 40 lat obchodzone przez świat robotniczy, w bieżącym roku zbiega się z głębokim kryzysem jaki w szeregu państw przeżywa partja socjalistyczna.

Najdotkliwsze szczerby w tej partji poczyniło dojście do władzy hitleryzmu w Niemczech. Socjal-demokracja niemiecka była do niedawna jednym z najpotężniejszych ośrodków doktryny Marksa. Rozporządzała wielką organizacją i miljonową rzeszą wyborców. Została jednak przez triumfujący hitleryzm wrecz zdruzgotana. Przywódcy zbiegli zagranicę, prasa partyjna została unieruchomiona. Panika ogarnęła szeregi.

A jakby dla urągowiska Hitler zeskamotował dzień 1 maja jako święto... nacjonalizmu. Jutro przez ulice Berlina i miast niemieckich przeciągać będą bojówki nacjonalistyczne, święcąc dzień 1 maja jako dzień triumfu nad rozgromionym marksizmem.

Ale nie tylko Niemcy ogarnął ten kryzys II Międzynarodówki. W szeregu innych państw — acz w formie mniej jaskrawej — uwidacznia się coraz silniej.

W powojennej Austrji partja socjalistyczna odgrywała bardzo wielką rolę. Wiedeń po upadku Habsburgów stał się główną domeną wpływów partji. A teraz? Socjaliści austrjaccy znaleźli się między miażdżącemi ich z obu stron zderzakami: z jednej strony ruchu chrześć- społecznego, z drugiej hitleryzmu. I w tej oprasji obrali najbardziej pokraczną linję: łączą się w jeden front z... hitlerowcami. A rząd Dollfussa coraz silniej na nich napiera. Rozwiązał socjalistyczną organizację napoły militarną „Schutzbund", a na 1 maja zakazał ulicznych pochodów...

Bardzo ciężkie perypetje przechodzi socjalizm w Anglji od chwili, gdy wódz Labour Party Mac Donald zgodził się na przewodniczenie rządowi, złożonemu z większości konserwatystów. Odtąd rozłupuje się wewnętrzna spoistość partji, a ostatnio jedna z sensacyjnych frakcyj, t. zw. Independent Labour Party uchwaliła 83 głosami przeciw 79 swych delegatów przystąpić do komunizmu... Labour Party jest zatem rozbita, a co gorsza, rozpoczyna się wśród niej filjacja w stronę komunizmu.

Podobne objawy rozbicia wykazały obrady ostatniego kongresu partji socjalistycznej we Francji, odbytego w średniowiecznej siedzibie papieskiej, w Avignonie. Starły się ze sobą dwie koncepcje: czy socjaliści mają popierać rządy „burżuazyjne", czy też nie. Za pierwszą koncepcją opowiedziało się tylko 925 głosów, za drugą aż 2807. Ale mimo to sprytny Blum zdołał przeprzeć formuły kompromisowe i oportunistyczne — i na razie uratował spoistość partji. Jednak kongres ten ujawnił, jak głębie rozbieżności nurtują socjalizm i jak ciężki przeżywa on kryzys.

1 maja zatem niemal we wszystkich członach II Międzynarodówki obchodzony będzie pod znakiem tego ciężkiego przesilenia wewnętrznego, jaki ogarnął partje socjalistyczną.

Po procesie krakowskim

Moralność powojenna pod obuchem strasznego oskarżenia

Zapadł wyrok w procesie, który przez wiele tygodni trzymał w naprężeniu opinję publiczną w całem państwie. Setki procesów o morderstwa i zabójstwa rokrocznie toczą się przed forum naszych sądów, a jednak żaden nie wzbudził takiego zainteresowania, żaden nie zdołał przykuć uwagi tak szerokich rzesz, jak długotrwały, drobiazgowy, dłużący się przez miesiące przewód sądowy o zabójstwo Lusi Zarembianki.

Bo ten proces był czemś więcej, niż przesądzeniem indywidualnego losu oskarżonej. Bywały okresy całe w tym procesie, w których wogóle Rita Gorgonowa schodziła na plan drugi, o ile nie zasnuwała się zupełnie w cień...

Instynkt mas wyczuwał słusznie, że przed sądem w Krakowie dokonuje się osąd nietylko domniemanej sprawczyni zbrodni w willi brzuchowickiej, ale coś o wiele ważniejszego i głębszego.

Na ławie oskarżonych siedziała tragiczna postać zdruzgotanej niezwykłemi kolejami życia kobiety. Ale symbolicznie na innej ławie zasiadała: obyczajność powojenna; zasiadała: wiedza o psyche ludzkiej; zasiadała: nauka o fenomenach fizyki, przyrody, chemji; zasiadała: struktura współczesnego sądownictwa.

Prokurator oskarżał Ritę Gorgonową — ale opinja publiczna widziała ponadto: rozkład obyczajności życia rodzinnego; szamotanie się szeregu nieszczęśliwych jednostek w sieci zdawkowej moralności i małomieszczańskiej etyki; ze zdumieniem szerokie masy wsłuchiwały się w spory ludzi wiedzy, dowodzących, jak mało jeszcze utrwalone są nasze wiadomości o duszy ludzkiej, i jak głębokie są różnice badaczy naukowych, jeśli chodzi o sprawdziany z dziedziny ścisłej wiedzy; z przerażeniem stwierdzano też, jak mało uwspółcześniona jest ta machina wymiaru sprawiedliwości, zestrywniała w mechaniźmie form, które może ongi miały walor, lecz dziś wydają się jakby przeżytkami.

Ale nad wszystkiem górowało w społeczeństwie przeświadczenie, że tam w Krakowie, w ponurej sali sądowej, zostaje bezlitośnie obnażone „morale" rodziny powojennej, dokonuje się szczegółowa analiza tego jadu rozkładu, jaki toczy życie rodzinne. Przykład był dobrany z taką precyzją i niezwykłością, na jaką zdobyć się nie mogłaby wyobraźnia najgenjalniejszego romansopisarza, od Balzaca i Żoli po „Dzieje grzechu" Żeromskiego.

Gorgonowa, 14-letnia Dalmatynka, żona młodego porucznika na wojnie, przedmiot ataków erotycznych ze strony... teścia, opuszczona przez męża... syfilityka, pielęgniarka w szpitalu, kasjerka w cukierni, wreszcie nieślubna żona człowieka o wybujałych instynktach erotycznych, a męża kobiety obłąkanej.... Niesamowity splot osób, między któremi obraca się druga generacja: dwaj chłopcy i dwie dziewczyny — produkty popędów erotycznych, a zarazem ofiary tego trzęsawiska społeczno - rodzinnego.

I dlatego to ponad losem oskarżonej, ponad wczorajszym wyrokiem nawet, góruje olbrzymie zagadnienie współczesnej obyczajowości, która w tak koszmarnie przekrzywionem zwierciadle ukazał ten proces krakowski.

Niezwykłe podniecenie w Krakowie

(Telefonem od specjalnego wysłannika).

Takiego podniecenia nie pamięta Kraków od wielu lat.

Nastrój, jaki panował na ulicach w ostatnim dniu procesu Gorgonowej przed i po ogłoszeniu wyroku przypominał swojem natężeniem gorące dni wojny, kiedy to miasto wrzało jak w ulu, pod wpływem rewelacyj militarnych i politycznych.

U wyjotu wszystkich ulic, wiodących do gmachu sądu, stały wczoraj wielotysięczne tłumy. Kordon policji pieszej i oddział konnych policjantów bronił dostępu do miejsca, gdzie się rozgrywał ostatni akt tragicznego i pasjonującego procesu.

Mijały godziny za godzinami, a tłum stał cierpliwie i czekał wieści.

Nagle około godziny 7-ej, gdy na miasto spadała już ciemność, do tłumów przedostała się sensacyjna wiadomość. Przysięgli 12-ma głosami stwierdzili winę oskarżonej. Podziałało to jak grom. Tłum drgnął i zafalował. Szmer stawał się coraz głośniej, rozlegały się okrzyki.

Niezwykła jednomyślność

Wieść była prawdziwą niespodzianką. W Krakowie liczono się naogół z werdyktem zasadzającym, ale nikt nie przypuszczał, by był on tak jednomyślny, by znalazło się mniej sędziów przysięgłych, przekonanych o niemożności zasądzenia, niż rok temu we Lwowie, w atmosferze, przesyconej histeryczną psychozą oskarżycielską.

W pół godziny potem druga wieść: Trybunał, opierając się na werdykcie przysięgłych, skazał oskarżoną na 8 lat więzienia.

Podniecenie doszło do zenitu. Policjanci nie mogli już wstrzymać tłumów. Publiczność przerwała kordon i zalała okolice sądu, dyskutując namiętnie.

Kosz kwiatów

Po ogłoszeniu wyroku przyszedł do sądu jakiś chłopiec z kwiaciarni, niosąc kosz kwiatów dla oskarżonej od nieznanego adresata. Kwiaty te nie dotarły do Gorgonowej. Zatrzymała je po drodze ręka kierowników więzienia, podobnie jak pan prezes Hubl odmówił widzenia się z Gorgonową znanej literatce niemieckiej p. Eldze Kern, która chciała nadbiec tej kobiecie ze słowami pociechy i otuchy.

Gdy takie sceny rozgrywały się na ulicach, można wyobrazić sobie, jakie naprężenie panowało w sądzie. Po płomiennem przemówieniu mec. Axera, który wzniósł się na rzadko osiągane wyżyny szlachetnego patosu i po wstrząsającem w swojej prostocie ostatniem słowie oskarżonej, panowało przekonanie, że werdykt uniewinniający jest bardzo prawdopodobny.

Zwracano wprawdzie uwagę, że w czasie przemówienia mec. Axera przysięgli zachowali kamienne twarze i, odmiennie od reszty uczestników rozprawy, nie dali się porwać nastrojowi.

Być może, — mówiono jednak — że sędziowie zachowują tylko pozory, a w gruncie rzeczy ulegli wymowie obrońcy i dali się przekonać o niedopuszczalności wyroku zasądzającego.

Żadnych złudzeń

Wkrótce miało się okazać, że to było złudzenie. Punktem kulminacyjnym był pierwszy powrót sędziów przysięgłych na salę. Sądzono, że oto za chwilę usłyszymy już słowa werdyktu. Stało się inaczej. Werdyktu nie słyszeliśmy, ale odczytano coś, co podziałało silniej niż trzęsienie ziemi. Przewodniczący ławy przysięgłych Krowicki, odczytał prośbę, aby ławie zadano nowe pytanie, w kierunku zabójstwa z afektu.

Gdy przebrzmiały te słowa, stało się dla wszystkich jasne, że proces jest dla oskarżonej przegrany, że przysięgli przyjmują jej czyn i jej winę i że o wyroku uwalniającym nie może być mowy.

Tak się też stało. Wprawdzie na stępne wyjście przysięgłych i deklaracja ich też jeszcze nie przyniosła werdyktu, lecz tylko osobliwe, i niezbyt u ludzi dorosłych zrozumiałe wątpliwości, co do znaczenia pytań. Kto przeczyta te pytania nr. 2 i 5, nie ma żadnych wątpliwości, co do ich sensu. Jest jasne, że odpowiada się zawsze na zdanie główne, a nie na zdanie poboczne. Przysięgli, nie rozumiejąc tych pytań, pragnęli je jednak wyjaśnić, by przypadkowo przez pomyłkę nie uchwalić czegoś takiego coby było sprzeczne z ich zamiarem. A zamiar ten niebawem ujawnił się.

Unikat

Nadeszła chwila decydująca. Przysięgli zajęli poraz trzeci swe miejsca, a sędzia Krowicki odczytał werdykt. W miarę jak czytał, na sali rosło zdumienie. Okazało się, że na wszystkie sześć pytań 12-tu przysięgłych odpowiedziało jednogłośnie. Rzecz nie spotykana nagół w sądach przysięgłych!

Przed wyrokiem należy schylić głowę, jako przed miarodajną wypowiedzią instancji publicznej, powołanej do stania na straży sprawiedliwości. Niepodobna jednak pominąć milczeniem osobliwych okoliczności, w jakich wydano ten werdykt. Skąd wzięła się ta jednomyślność?

Wyjaśnienia przewodniczącego

Oto po ogłoszeniu werdyktu a przed wymierzeniem kary przewodniczący ławy Krowicki wziął udział w rozmowie z dziennikarzami.

— Kilka próbnych głosowań — powiedział sędzia Krowicki — wykazało, że ława nie wyda werdyktu uniewinniającego. Za uniewinnieniem oskarżonej głosowało najwyżej czterech członków ławy. Wobec tego stanęliśmy w obliczu alternatywy: albo wydamy werdykt zasadzający, albo zwrócimy się o nowe pytanie do trybunału. Ponieważ werdykt zasadzający groził poważną karą (bezterminowem więzieniem a nawet śmiercią) zwróciliśmy się do przewodniczącego o postawienie pytania w kierunku zabójstwa w afekcie. Wówczas powiedział nam, że o ile werdykt nasz zapadnie jednogłośnie, nowe pytanie będzie dopuszczone.

— A jaka kara będzie wymierzona oskarżonej — zapytano wówczas sędziego Krowickiego?

— Od 6 do 7 lat — oświadczył.

To wyjaśnienie sędziego Krowickiego rzuca światło na osobliwą jednomyślność werdyktu...

— Wszak z punktu widzenia interesów oskarżonej i szans ewentualnej kasacji niewątpliwie lepiejby było, gdyby zapadł werdykt, zasądzający większością 8-miu głosów przeciwko czterem, niż gdyby głosowali za nim wszyscy sędziowie, uspokoiwszy swoje sumienia tem że kara nie będzie zbyt surowa! — dorzucił ktoś z prawników dziennikarzy, wyrażając zdziwienie, że ci sami sędziowie, którzy w próbnych głosowaniach oddawali swoje głosy za niewinnością, potem decydowali się orzec pozytywnie na wszystkie pytania.

Niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku okazało się, że oparty on jest na mylnem sformułowaniu pytania szóstego. Jak się okazało, w pytaniu szóstem niema cechy umyślności działania, która to cecha jest niezbędnie potrzebna dla uznania zabójstwa. Słowo „umyślnie" opuszczono w pytaniu szóstem najwidoczniej przez niedopatrzenie ale jest to niedopatrzenie, które będzie miało poważne skutki. Jest jasne, że nie może utrzymać się wyrok, skazujący oskarżoną za zabójstwo umyślne na 8 lat więzienia, skoro werdykt o winie nie mówi wcale o zabójstwie umyślnem. W kołach prawników ten błąd uważają za bezsporną przyczynę do kasacji. Ten błąd, zresztą będzie kosztował nowe kilkadziesiąt tysięcy złotych, jakie pociągnie za sobą rozpisanie nowej rozprawy.

W niezwykłem podnieceniu opuszczającego w gmachu sądu i wet o zamknięciu rozprawy i po odczytaniu wyroku opuścił salę, nie komunikując nikomu, iż rozprawa została zakończona. Dopiero p. prokurator Szypuła odszukał przewodniczącego w gmachu sądu i zwrócił mu uwagę, że rozprawa dotychczas zakończona nie została. Przewodniczący Jendl musiał wrócić na salę, i wobec zdekompletowanej ławy przysięgłych, której jeden z członków wyszedł już z gmachu sądu, ogłosił zamknięcie rozprawy.

Nowy proces w Warszawie

Koszmarny proces, który absorbował opinję publiczną od dwu miesięcy, nareszcie zakończył się, niestety, nie jest to koniec definitywny, gdyż wydaje się najzupełniej pewne, że Sąd Najwyższy, opierając się na wadliwem sformułowaniu pytania szóstego, a także na szczególnych uchwałach trybunału w sprawie oceny dowodów ekspertyzy będzie musiał wyrok skasować i zarządzić nową rozprawę.

W kołach prawników wyrażają przypuszczenie, iż nowy proces Gorgonowej odbędzie się tym razem przed sądem zwykłym ewentualnie w Warszawie. Przez zmianę kwalifikacji czynu na zabójstwo w afekcie, zbrodnia zarzucona Gorgonowej nie musi być już rozpatrywana przez sąd przysięgłych, pod który podpadają przestępstwa, zagrożone karą powyżej 10-ciu lat.

K.

Inflacja w Ameryce

Ustawa uchwalona przez Senat

WASZYNGTON, 30.4. — **Projekt ustawy inflacyjnej, przyjęty przez senat 63 głosami przeciwko 21, upoważnia prezydenta Stanów Zjednoczonych do zmniejszenia zawartości złota w dolarze do wysokości 50 %, do wypuszczenia bez ograniczeń monety srebrnej, do emitowania bilonu na sumę trzech miljardów dolarów i do rozszerzenia kredytu za pośrednictwem banków, należących do systemu Federal Reserve w drodze emisji bonów Stanów Zjednoczonych na sumę 3 miljardów dolarów.**

Ustawa upoważnia również prezydenta Roosevelta do przyjęcia przy częściowej spłacie długów wojennych sumy 200 miljonów dolarów w srebrze.

*

W związku z informacjami z Waszyngtonu nastąpiło ponowne znaczne załamanie się kursu dolara.

W Warszawie w godzinach wieczorowych płacono za dolara w obrotach prywatnych 7.75.

GENEWA, 30.4. Bank Angielski wycofał dziś rano z Banku wypłat międzynarodowych swój depozyt w wysokości 5 miljonów dolarów w dewizach Stanów Zjednoczonych.

Bank Holenderski i Szwedzki również zlikwidowały w Banku wypłat międzynarodowych swe depozyty dolarowe, zakupując za to sumy złoto.

W sferach genewskich decyzja banku angielskiego uczyniła duże wrażenie i komentowana jest jako dążenie Anglji do podniesienia kursu funta szterlinga i obniżenia dolara.

—(o)—

Kongres prawników w Bratysławie

W lecie r. b. odbędzie się w Bratysławie (Czechosłowacja) pierwszy kongres prawników słowiańskich.

Na kongres ten zgłosiło się dotychczas 240 uczestników, w tem 71 sędziów, 66 profesorów, 46 adwokatów i t. p.

Z Polaków zgłosili prace — prof. Kutrzeba, prof. Sułkowski i prof. Rappaport.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

HUBERMAN ODZNACZONY PRZEZ KRÓLA BELGJI

W sali Pałacu sztuki odbył się koncert Bronisława Hubermana na cele dobroczynne. Po koncercie król udekorował osobiście Hubermana krzyżem oficerskim Korony belgijskiej.

KATASTROFA SAMOLOTOWA

W Traunstein w górnej Bawarji nabyty przez niemiecko - chińskie towarzystwo komunikacji lotniczej „Eurazja" samolot typu Junkersa w czasie lotu próbnego spadł z nieznanej przyczyny, rozbijając się doszczętnie. Pilot, chemik oraz 2 pasażerów, w tem dyrektor Towarzystwa, ponieśli śmierć na miejscu.

CUDEM URATOWANI

W okolicach Lille na drodze do Pont-a-Marlo samochód osobowy przy wymijaniu wozu ciężarowego został wywrócony do rowu i przygnieciony przez wóz ciężarowy wagi około 5 ton. Mimo całkowitego zdruzgotania karoserji, 4-ej pasażerowie auta wyszli bez szwanku.

POŻYCZKA FRANCUSKA W ANGLJI

Skarb francuski zawarł w Londynie z konsorcjum banków angielskich operację pożyczkową w wysokości 30 miljonów funtów szterlingów na okres 6 miesięcy na 2 i pół proc. Francja będzie mogła zlikwidować pożyczkę już po upływie trzech miesięcy.

Uzyskany kredyt ułatwi skarbowi Francji przetrzymanie trudnego okresu zmniejszenia wpływów podatkowych.

Operacja ta miała charakter wyłącznie prywatny.

PRZECIW ZMIANIE KONSTYTUCJI

„Illustration" drukuje artykuł Poincarego na temat „Rewizji konstytucji we Francji".

Były prezydent wystąpił jako zwolennik konstytucji z 1875 roku, przemawia jednak za zmianą regulaminu Izby i wypowiada się przeciwko odebraniu Izbie prawa inicjatywy finansowej.

Obowiązkiem rządu jest przeciwstawiać się często fantastycznym projektom budżetowym poszczególnych posłów, ale prawo finansowe jest zasadniczą prerogatywą ustroju demokratycznego i reprezentacyjnego.

„NIEMKI NIE PALĄ"

W mieście Ulm w Bawarji komisarz rządowy nakazał umieścić we wszystkich lokalach publicznych tablice z napisem: „Kobiety niemieckie nie palą papierosów".

---

138)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Opowiadanie przerwało nadejście lekarza.

Był to ten sam asystent w białym fartuchu, z którym Grajnert prowadził ostatnią rozmowę.

— Dzień dobry panom — zagaił miłe. — Można się przysiąść?

Grajnert posunął się na ławce. Warjat natomiast zdradzał wyraźne objawy niezadowolenia.

Impertynencko odwrócił się plecami, co doktora bynajmniej nie zraziło.

Rozmowa się urwała. Mówiono o pogodzie, o zdrowiu, o bridżu.

Dopiero nazajutrz dowiedział się Grajnert zakończenia dziwnej i niezwykłej opowieści.

Nie chciał wierzyć, a jednocześnie wyczuwał, że warjat nie komponuje, nawet nie upiększa.

Dziwna, doprawdy dziwna była to historja. Z zakończeniem nieoczekiwanem.

Mary była księżniczką. Autentyczną. W swej żółtej książce prostytutki miała napisane wyraźnie: „iz kniaziej" — „z książąt". Nazywała się Mieszczerskaja. Znane i świetne nazwisko.

Ojciec jej był jednym z bogatych arystokratów Petersburga. Przeklął córkę, gdy jako 17-letnia dziewczyna uciekła z pewnym oficerem gwardji.

Wróciła z dzieckiem po roku. Nie puścił za próg...

Wyrzekła jej się cała rodzina. Zaczęło się „takie" życie.

To było jej prosta i smutna tajemnica.

Gdy wybuchła rewolucja, biedna Mary przywdziała białą „kosynkę" siostry miłosierdzia.

Był to jej urlop... Tylko na czas rewolucji.

Mogła odetchnąć, zapomnieć o tem, czem jest. Nie miał do niej nikt prawa. Biała „kosynka" dawała jej znów wstęp wszędzie.

To było jej tajemnicą. Zgłosiła się do pracy z ulicy. Nie poznał jej nikt i nikt o nic nie miał prawa pytać.

Była na służbie rewolucji. Jakżeż gorąco pragnęła, żeby to trwało długo, bardzo długo...

Teraz, gdy się już wszystko skończyło — zdarła z głowy biały strój siostry miłosierdzia.

Wróciła do swych apartamentów wykwintnej kokoty petersburskiej. Wróciła do dawnego życia.

Takiej dziwnie smutnej historji dowiedział się człowiek, którego obłąkanie zaczęło się od tej dramatyczne, miłości.

Grajnert został przyjacielem warjata.

ROZDZIAŁ XXXIX

Marysia i Stes skończyli obiad.

Nastrój nie był wesoły. Przed chwilą nawet doszło do kłótni. Nie pierwszej bynajmniej od trzech dni, to jest od czasu, gdy tak gładko udało się umiejscowić u ebezpiecznego Grajnerta pod opieką szpitalnych, białych fartuchów.

Marysia siedziała nadąsana. Stes bębnił w zdenerwowaniu palcami po stole.

Przyczyn do zdenerwowania było dość.

Doktór działał.

Aż dziw brał, skąd się w starszym, podtatusiałym człowieku znalazło tyle energji.

Poprostu szalał. Biegał po wszystkich możliwych władzach. Nawet do Izby deputowanych zdołał jakoś trafić i zainteresować jednego z posłów tą niesłychaną sprawą.

Możnaby przysiąc, że jeśli wszystko zawiedzie — trafi i do Prezydenta Republiki, aby uwolnić przyjaciela.

Uzyskał tymczasem jedno: ministerstwo sprawiedliwości zażądało akt śledztwa od sędziego śledczego, na którym rzecz prosta uczyniło to wrażenie.

Zaczął coś przeczuwać, niepokoić się.

Rezultatem tego niepokoju było wezwanie młodej pary na jedno jeszcze przesłuchanie.

Nie odbyło się ono w tak uprzejmej formie, jak Stes myślał.

Sędzia był chłodny, nawet surowy. Po krótkiej rozmowie oświadczył, że:

— Obojgu państwu nie wolno wydalać się z granic Paryża.

Musieli oboje podpisać deklarację.

Stes zbagatelizował to sobie początkowo. Ale Marysia wyprowadziła go z rozumowania, że „to głupstwo, bo jak będziemy chcieli wyjechać, będą szukać wiatru w polu".

— Głupiś, — powiedziała poprostu. — Nie znasz francuskich stosunków, tutejszej policji. Nie bój się! Odtąd jesteśmy już na oku. Bądź pewien, że nas pilnują i — nie radzę próbować się wymknąć.

To właśnie psuło humor najwięcej.

— Siedzieć i czekać na rozstrzygnięcie sprawy? — piekli się Stes. — A to wiszisz! A jak ty myślisz, co z tego może w rezultacie wyniknąć?! Nie! Czekam jeszcze jeden dzień. Jutro idę do szpitala. Tam zasięgnę języka i — postanowię, co robić....

Odsapnął gniewnie, a po chwili dodał:

— Zresztą... Ty zupełnie nie zdajesz sobie sprawy z tego jaka jest nasza sytuacja! To paradne!

Jak ty myślisz — na jak długo starczy naszych pieniędzy?

Marysia zaskoczona podniosła ku niemu twarz z szeroko otworzonemi oczyma. Na ustach zamarło jej pytanie.

— No, cóż się patrzysz? Porachuj ile mamy pieniędzy? Na jak długo ma to wystarczyć?

Znowuż fuknął gniewnie:

— To ty jesteś dość głupia! Czy myślisz, że w tych warunkach mogę pisać do Warszawy? Mogę żądać przysłania nowej sumy? Ha, ha! Przypuszczasz, że oni, wyjeżdżając, nie narobili tam dostatecznego hałasu?!

— A ileż ty masz w tej chwili? — spytała bezdźwięcznie Marysia.

— Ile, ile! Mam trochę... Ale to przecież nie jest żaden kapitał, żadna suma, z którą możemy myśleć o zaczęciu swobodnego życia.

— Ach, po co ja się wdałem w tę całą awanturę z tobą? — wyrwało mu się złośliwie, a bez sensu.

W oczach Marji błysnęły złe błyski.

— Co?! — spytała. — Coś powiedział?!

Wzruszył ramionami. I — tak zgasła iskierka, która mogła zapalić proch.

Ale oboje czuli, że istotnie awantura, którą zainscenizowali z łatwością, może skończyć się fatalnie.

Stes miał swoje kłopoty, Marysia — miała o jeden więcej. Zwłaszcza teraz, gdy dowiedziała się, że pieniędzy jest widocznie nie zawiele.

Ciążyła na niej troska niezlikwidowanej przeszłości.

Oboje wiedzieli jedno: coś trzeba postanowić. Szybko! Z dnia na dzień, gdyż każda godzina mogła przynieść zgubę.

(d. n.)

Swiętokradcy pod kluczem

Aresztowanie sprawców kradzieży bezcennej monstrancji

WARSZAWA, 30. 4.

Emocjonująca zagadka zuchwałej kradzieży cennej monstrancji z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście, została wreszcie dzięki wysiłkom władz śledczych rozwiązana.

Jak wiadomo, w nocy z 16 na 17 ub mies. w Wielką Sobotę do kościoła włamali się złodzieje, których łupem stała się cenna monstrancja, wystawiona przy grobie Chrystusa. Monstrancja ufundowana była dla uczczenia rocznicy 500-lecia kościoła, przeważnie z ofiar zesłańców sybirskich. Przedstawiała ona na owe czasy wartość 37.000 rubli. Włamywacze dostali się do kościoła przez okno głównej nawy.

Przedstawiciele urzędu śledczego stwierdzili, że monstrancja została przez złodziei rozebrana. Świadczyły o tem znalezione pod dywanem przed wielkim ołtarzem: śrubka oraz kulka z lapis lazuli. Włamywacze rozbili ponadto 4 puszki znajdujące się obok grobu Chrystusa i zabrali z nich wszystkie pieniądze.

Ponieważ kradzież była zbyt poważna aby do wykrycia jej sprawców mogły wystarczyć siły brygady kradzieżowej, sformowana została specjalna brygada wywiadowców, składająca się z 60-ciu ludzi, z oficerami na czele. Pracując bez wytchnienia od momentu popełnienia kradzieży aż do dnia wczorajszego, aresztowano przeszło 30 złodziei kościelnych, oraz dokonano kilkuset rewizji i aresztowań wśród złodziei, paserów i przetapiaczy złota.

W obawie przed wywiezieniem monstrancji rozesłano telefonogramy ostrzegawcze na prowincje.

Z przeprowadzonych wywiadów wynikało że skradziony skarb został ukryty w Warszawie. Policja stała narazie wobec braku wszelkich śladów, co tembardziej utrudniało śledztwo. Tymczasem do urzędu śledczego zaczęły napływać liczne anonimy. Wszystkie je skrupulatnie sprawdzano. Okazywało się każdorazowo, że były one najwidoczniej wysyłane przez złodziei dla spowodowania zamieszania w akcji śledczej.

Kilkaset rewizji i aresztowań, nie przyniosło rezultatów. Wówczas poddano obserwacji mieszkańców przytułków, zwłaszcza „Cyrku". I oto pewnego razu zauważono, że jeden z „cyrkowców" zwany „Dziobus" był dwa razy u znanego pasera Rubina Golda (Szczęśliwiecka 6). Pomimo, że rewizja nie dała wyniku, „Dziobusa" którym okazał się Wacław Tokarski (Dzika 4) aresztowano. Wzięty w ogień pytań przyznał się on wreszcie, że sprzedał Goldowi za 40 złotych kawałek złota. Badany z kolei Gold zeznał, że kawałek złota, który nabył od „Dziobusa", pochodził ze skradzionej monstrancji: był to t. zw. „domek". Zapłaciwszy „Dziobusowi" 40 złotych, oraz dawszy mu 10 złotych „na rejwach", czyli za pośrednictwo, Gold sprzedał z kolei ów kawałek złota, za 100 złotych, bratu swemu Szmulowi Goldowi (Wołyńska 7).

W dalszym toku dochodzenia Tokarski przyznał się, że złoto wręczył mu „kulawy Maniek" — Marjan Skrzypkowski. Odszukano więc i sprowadzono do urzędu śledczego kilkunastu podejrzanych kulawych osobników. Między nimi odnalazł się i „kulawy Maniek", który badany, zeznał, że złoto polecił mu sprzedać „Janek ślepy". Wśród 16-tu ślepych sprowadzonych do urzędu śledczego „kulawy Maniek" rozpoznał „Janka ślepego", którym okazał się Henryk Suchoń, ukrywający się pod pseudonimem „Bomba". Nie był on nigdzie meldowany, przychodził czasem do „Cyrku", zresztą przeważnie przebywał w melinie złodziejskiej obok fortu Traugutta.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań „Bomba" przyznał się w końcu do kradzieży monstrancji. Okazało się że wspólnikiem jego był „Janek krawiec" — czyli Jan Marjan Iwaszewski, który zbiegł i dotąd nie udało się go odnaleźć.

Bomba opowiedział że obaj z Iwaszewskim oddawna już planowali świętokradczą kradzież.

Postanowili dokonać ją w ostatnim dniu wystawienia monstrancji, gdyż przypuszczali że wówczas najmniej będzie pilnowana. Obaj zakradli się więc do kościoła między 12 a 2 w nocy. Monstrancję odrazu rozkrecili dłutkiem na części, poczem zbiegłszy przez okno udali się nad Wisłę, naprost ulicy Rybaki, oderwali od monstrancji krzyż, „oko boże" i „domek", które były z dukatowego złota, całość zaś zakopali w ziemi w miejscu, gdzie potem odnalazł jej podstawę Marjan Kubiak.

Złodzieje sami nie zdawali sobie z początku sprawy z olbrzymiej wartości skradzionego skarbu. Gdy przekonali się o wysokiej wartości drogocennych kamieni i złota, przerazili się. Ukradkiem schodzili się odtąd nocami nad Wisłę i wybierali częściowo kamienie, chcąc je coprędzej sprzedać.

Część kamieni zanieśli do Joska Wajnsznajdera (Wołyńska 12), który obejrzawszy je zdecydował się wszystkie kupić. Tranzakcji jednak już nie zdążyli dokonać, ponieważ w międzyczasie „Bomba" został aresztowany. Gdy tej nocy Iwaszewski napróżno go oczekiwał nad Wisłą, zrozumiał, że zaszła „wsypa". Natychmiast rozebrał więc monstrancję na części, oddał je do podrzucenia, czy też sam podrzucił, poczem zbiegł.

Badany Szmul Gold, który nabył złote kółko od brata swego Rubina za 100 złotych, zeznał, że przetopił już złoto, porobił z niego obrączki i pierścionki i puścił w sprzedaż. Ta więc część monstancji nie będzie odnaleziona.

Natomiast wczoraj zostało odnalezione t. zw. „oko boże". Znalazł je za cmentarzem ewangelickim przy ul. Młynarskiej 12-letni Bolesław Ciesielski (Okopowa 63). Chłopiec zaniósł znalezione „oko boże" ojcu, Aleksandrowi Ciesielskiemu, który jednakże nie kwapił się z odniesieniem go. Ale policja, która została o fakcie powiadomiona, wkroczyła wkrótce do mieszkania Ciesielskiego i zgubę odnalazła.

Jak wiadomo, podstawę monstrancji znalazł we wtorek 25 b. m. w pobliżu Cytadeli, nad Wisłą 15-letni Marjan Kubiak, nazajutrz, we środę górna część monstrancji znalazła w polu przy ul. Czerwińskiej żona robotnika, Marja Wiśniewska, następnego dnia zaś, w czwartek Marja Trasa odniosła ks. Polakowi część środkową monstrancji znaleziona obok parku Traugutta. Teraz więc, po odnalezieniu przez Bolesława Ciesielskiego „oka bożego", do całości skradzionej monstrancji brak jeszcze jedynie krzyża, „domku" i drogich kamieni: 15-tu z części górnej, 24-ch — z środkowej i 5 — z podstawy.

Olbrzymi wysiłek władz śledczych został zakończony powodzeniem. Wszyscy świętokradcy, aresztowani, zostali przekazani do dyspozycji sędziego śledczego.

Monstrancja zostanie w najbliższym czasie oddana ks. Bączkiewiczowi, proboszczowi parafji kościoła N. P. M. na Nowem Mieście, poczem dzięki składkom parafjan będzie odrestaurowana.

Henryk Suchon „Janek ślepy" vel „Bomba", herszt szajki złodziejskiej.

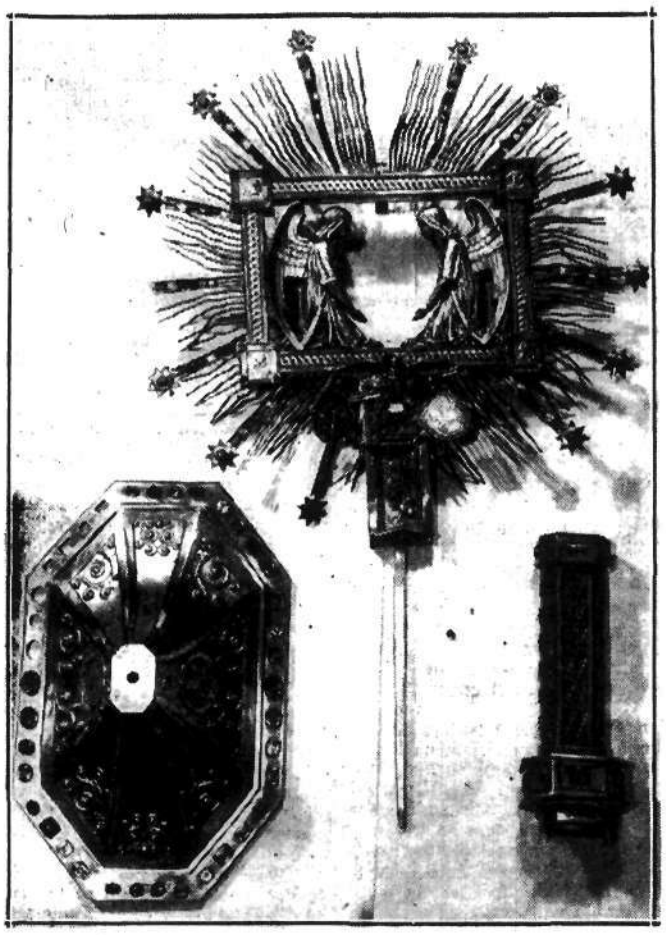

Znalezione części skradzionej monstrancji, którą świętokradcy rozśrubowali.

Wacław Tokarski vel „Dziobus", pośrednik.

Marjan Skrzypkowski „Kulawy Maniek", pośrednik.

Rubin Gold, paser.

Szmul Gold, paser.

Z frontu walki

o wyzwolenie kobiety

WARSZAWA, 30. 4.

Skromny i niepozorny jest lokalik na Lesznie, w którym mieści się pierwsza w Polsce Poradnia Świadomego Macierzyństwa.

Przez ciemną bramę i zabrukowane „kociemi łbami" podwórko, przez poszczerbiony próg, wkracza się do ciasnej odrapanej sionki, której drewniane odrzwia nabrały ze starości miękości owalnych kształtów, jakie przybierają czasem kamienne płyty starych kościołów, pełne wyżłobień, wyklęczanych kolanami wiernych.

A oto i poczekalnia. Mój Boże, czyż właściwie można nazwać poczekalnią ten ciasny bez okna kąt; dwa metry wzdłuż, tyleż wszerz i jedna jedyna najprymitywniejsza, zaledwie heblowana ławka.

Od czasu do czasu przekraczają te skromne progi świetni goście z szerokiego świata. Zwiedza poradnię dużo lekarzy i publicystek zagranicznych; niedawno byli tu: kierowniczka największej kliniki regulacji urodzeń w New Jorku, dr. Miss Stone, znana publicystka amerykańska Miss Williams, paru lekarzy londyńskich, nawet profesor higjeny z Aten. Nie gorszyli się skromnością otoczenia, natomiast zgodnie wyrażali uznanie dla zastosowanych przez Poradnię najnowszych metod w dziedzinie jej pracy.

Ale wracajmy do owej ławki w poczekalni. Nie próżnuje ona nigdy. W godzinach przyjęć i o wiele dłużej ponad te godziny przesiaduje tu dziesiątki i setki kobiet, które przybyły błagać o ratunek przed swem nieszczęściem, tym najsmutniejszym przywilejem i najbardziej rozpaczliwą katastrofą życia biedaków. Na ławce brak zwykle miejsca, więc stoją pod ścianami, cierpliwe, pokorne, wyczekujące.

Zdarza się między niemi niejedna o wyglądzie zamożniejszym, nawet eleganckim; przychodzi czasem pani w futerku, lub modnem paletku; ale to należy do rzadkości. Przeważa szary tłum kobiet wychudłych, pochylonych od pracy, o żółtych, ziemistych, zmizerowanych twarzach, na których nędza wycisnęła swe żałosne niezawodne piętno. Szczęśliwsze ich bogatsze siostry posiadły oddawna sekret regulowania ilości potomstwa. One — męczennice nieograniczonej płodności rodzą w brudzie, głodzie i nędzy po kilkoro i kilkanaścioro dzieci, dzieci oczekiwanych ze strachem i rozpaczą, dzieci skazanych zgóry na biedę, choroby i śmierć.

Dane statystyczne stwierdzają, że mamy dotąd wśród kulturalnych państw Europy najwyższy procent śmiertelności dzieci. W Szwecji np. wynosi on 5,3 proc., u nas 20,3 proc. Wymowne dane. Mówią nam one, że **co piąte dziecko składa matka - nędzarka do grobu**, odejmując chleb od ust pozostałego drobiazgu na koszty połogu, choroby, chrzcin i pogrzebu.

Przez gabinet lekarza przesuwa się korowód mieszkanek ciemnych suteryn i dusznych poddaszy. Przychodzą sublokatorki, mieszkające „kątem" w jednej izbie z dwiema, lub trzema innemi rodzinami, mieszkanki najnędzniejszych nor robotniczych na Wolu lub Ochocie i mieszkanki baraków dla bezrobotnych. Przybywają kobiety obwieszone drobnemi dziećmi. Jedno przy piersi, dwoje innych czepia się matczynej spódnicy. Matka zaś przyszła drżąca ze strachu do lekarza, aby dowiedzieć się, czy nie grozi jej nowa ciąża, i jak się od niej ustrzec. To dla niej naprawdę kwestja życia lub śmierci.

Długo nieraz trzeba czekać swojej kolejki. Więc przygodne towarzyszki wspólnej niedoli zaczynają gwarzyć o swych troskach.

Jedna z nich, opowiadając o sobie, zaczyna nagle płakać. Mieszka ich w jednej izbie dziewięcioro: dwoje sublokatorów, dwoje starych rodziców, ona z bezrobotnym mężem i troje dzieci, których nie ma w co odziać, ani czem nakarmić. Mąż ucieka z izby, gdy przypadkowo co zarobi, przepija w knajpie, bo mówi, że na to piekło w domu i tak nie poradzi. Gdy była w ciąży przy ostatniem dziecku, kopał ją nieraz w brzuch po pijanemu, aby ukatrupić bękarta. Dziecko, które przyprowadziła ze sobą ma krzywe nóżki i woskową zwiędłą twarzyczkę.

— Cóż — wzdycha matka — karmi się je przecież chlebem, kartoflami i czarną kawą, a nawet i tego nieraz braknie.

Stanęła właśnie przed stolikiem sekretarki kobieta, której wiek trudno byłoby określić; szkielet pokryty suchą, zwiotczałą skórą, o zapadniętej, szarej twarzy i młodych oczach. Na zadawane pytania odpowiada, że miała sześcioro dzieci, z których żyje dwoje. Przeszła 12 poronień z gorączką i ciężkiemi komplikacjami.

Z przerażeniem słyszę, że ta młoda staruszka, po której widać, że umęczona jest do ostateczności troską wyżywienia rodziny, że zagłodzona jest i zapracowana, że ciało jej jest doszczętnie, beznadziejnie zmaltretowane i zniszczone — ma lat 32. Teraz drży na myśl, że mogłaby jeszcze jedno dziecko urodzić. Patrząc na nią, przychodzą na myśl słowa Margarety Sanger gorącej bojowniczki o sprawę świadomego macierzyństwa:

— Gdybym mogła, weszłabym na dach, aby krzyczeć kobietom, co mają robić".

A teraz trochę cyfr. W r. 1932 Poradnia Świadomego Macierzyństwa na Lesznie przyjęła 4096 pacjentek. Odmówiono przyjęcia z powodu brzemienności 2207 kobietom. Cyfra tych ostatnich zresztą stale maleje.

Skoro tylko założono poradnię, rzuciła się do niej olbrzymia ilość kobiet, pragnących przerwać ciążę. Było ich rozpaczliwie dużo.

Płakały, błagały lekarzy o pomoc, rzucały się do całowania rąk, nie chciały odchodzić. Liczba ich w stosunku do pacjentek, które przychodziły, aby zapobiec ciąży, wyrażała się potwornym stosunkiem 11:4. Ale potem stosunek ten zaczął się szybko zmieniać. W listopadzie 1931 r. przyjęto już 312 kobiet, odmawiając porady 554. w styczniu r. 1932 przyjęto 251, odmówiono porady 268, a w grudniu 1932 r. przyjęto 294 — odmówiono tylko 73.

Nie wyczerpuje ona zresztą swych zadań do ograniczania potomstwa: lecz również kobiety bezpłodne, pragnące zaspokoić swój instynkt macierzyństwa. Pacjentek takich miała Poradnia w roku 1932 — 85.

Jednem z najistotniejszych zadań poradni jest też walka z poronieniami. Przychodzą tu nieraz kobiety straszliwie pokaleczone przez partactwa pokątnych akuszerek, kobiety o ciężkich, zadawnionych schorzeniach i kobiety, u których zaczął się już rozwijać rak na tle częstych poronień, których nieraz doliczają się do 20! Takie odsyła się na leczenie do szpitali, ratując je od przedwczesnej śmierci.

Interesujące są dane co do środowiska i klasy społecznej pacjentek. Mieszkanki lokali dwuizbowych stanowią niecałe 20 proc., jednoizbowych — 50 proc. Reszta — to przeważnie sublokatorki, lub zgoła bezdomne.

Poradnia jest instytucją samowystarczalną; nie otrzymuje pomocy państwowej, ani samorządowej. Jednak liczba bezpłatnych porad i udzieleń środków ochronnych wzrasta z każdym miesiącem. W r. 1932 dokonano 550 bezpłatnych badań i udzielono 944 bezpłatnych porad. W dniu, w którym odwiedziłam poradnię, zostało przyjętych 15 pacjentek, z których 8 było płatnych, 7 — bezpłatnych.

— Bolączką naszą — mówi dr. Budzyńska - Tylicka — jest szczupłość lokalu. Starałam się choćby o drobną pomoc od Departamentu Zdrowia. Właśnie dziś mi odmówiono. Czynimy wysiłki, aby stworzyć 2 filje poradni w dzielnicach zamieszkałych przez najuboższą ludność robotniczą, jedną gdzieś w okolicy Nalewek, drugą na Pradze. Ale cóż — nie mamy pieniędzy. Oceniają nas tylko te rzesze kobiet, którym pomagamy. Ze strony tych, którzy powinni nam pomóc, spotykamy się obojętnością.

A przecież praca nasza, dążąca do wyzwolenia kobiety z niewoli ciała i ducha jest jednym z najważniejszych haseł naszej epoki".

Wniosek holenderski na sesję F. I. J.

o wolności prasy

Na 29 maja zwołano do Budapesztu kolejną sesję Komitetu Wykonawczego Federation Internationale des Journalistes.

Korzystając z tej okazji Syndykat Dziennikarzy Węgierskich, który w roku ubiegłym został przyjęty do Międzynarodowej Federacji zaprosił także przedstawicieli dziennikarstwa międzynarodowego poza członkami Komitetu jako gości.

Na porządku dziennym obrad Komitetu Wykonawczego znajdują się następujące sprawy: prawa autorskie dziennikarzy, udział Federacji w wystawie międzynarodowej w Paryżu w 1927 r. Na wystawie tej na wniosek sekretarza generalnego Federacji p. Valota ministerstwo handlu francuskie postanowiło zorganizować drugą wystawę międzynarodową prasy.

Wreszcie pod obrady Komitetu Wykonawczego w Budapeszcie wejdzie następujący wniosek nadesłany przez Syndykat dziennikarzy holenderskich:

Stwierdzając, że w dzisiejszych poważnych i niespokojnych czasach wolność prasy jest coraz bardziej zagrożona i atakowana jak tego dowodzą wydarzenia i zarządzenia, w różnych krajach Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy oświadcza:

1) Należy trzymać się mocno wolności prasy jako gwarancji praw narodu w stosunku do działań władzy publicznej.

2) należy potępić bardzo surowo wszelkie nielegalne wkroczenia przeciwko wolności prasy".

Powyższy projekt wniosku, złożony przez dziennikarzy holenderskich, jak słychać wywoła dyskusję o sytuacji dziennikarstwa i prasy w Niemczech.

Wieści gospodarcze

WYPOWIEDZENIE UMOWY W T.E.S.P.-le

T-wo eksploatacji soli potasowych w Kałuszu, Stebniku i innych miejscowościach, wymówiło umowę zbiorową na dzień 1 maja, z terminem 1-go czerwca 1933 r., motywując wymówienie brakami w umowie, szczególniej w odniesieniu do niektórych działów, które w umowie nie były uwzględnione, ponieważ ich nie było lub odwrotnie są zlikwidowane.

W wyniku tego w sprawie umowy odbędzie się w dniu 2 maja 1933 r. konferencja, w której wezmą udział: dyrektor T.E.S.P. w Kałuszu Horoch i delegaci ZZZ w sprawie uzgodnienia rozbieżności w umowie.

WYMÓWIENIA I REDUKCJE NA ŚLĄSKU

Wczoraj u komisarza demobilizacyjnego (inspektora pracy) w Katowicach odbyła się konferencja, poświęcona sprawie wniosku o zamknięcie kopalni „Andaluzja" w Kamieniu. W konferencji brali udział delegaci wszystkich związków zawodowych. Kopalnia zatrudnia obecnie około 700 robotników.

Komisarz nie zgodził się na unieruchomienie całej kopalni, lecz tylko na redukcję 225 robotników. Dalszych 40 robotników załogi przeniesionych zostanie do huty „Silesia" w Lipinach, a 75 przejdzie na urlop turnusowy. Tem samem kopalnia zostanie utrzymana w ruchu, jednak ze znacznie zmniejszoną załogą.

Dyrekcja rurowni huty Bismarka w Hajdukach zapowiedziała zwolnienie z dniem 30 b.m. dwustu robotników, na co robotnicy odpowiedzieli strajkiem włoskim.

PIEPRZ DO KRÓLEWCA

Eksploatowany od kilku tygodni przez bezrobotnych oficerów marynarki handlowej niewielki polski żaglowiec „Syrokomla" odszedł do Królewca z ładunkiem 20 ton pieprzu i 3 tony cynamonu.

Nadmienić należy, że „Syrokomla" jest pierwszym polskim żaglowcem handlowym przypisanym do portu gdyńskiego.

ZJAZD ELEKTROWNI

D. 29 b. m. odbył się w Warszawie w sali Stowarzyszenia Techników pod przewodnictwem prezesa inż. Kazimierza Riegerta zjazd przedstawicieli elektrowni z całej Polski, zrzeszonych w związku Elektrowni Polskich.

Przewodniczący złożył sprawozdanie ze stanu przemysłu elektrycznego w Polsce.

Ze sprawozdania tego wynika, że wysokość zainteresowanego kapitału w zrzeszonych elektrowniach oblicza się na sumę 630 milj. zł., w czem udział kapitałów polskich wynosi około 40%.

W grupie elektrowni komunalnych obrót energji w 1932 r. zmniejszył się zaledwie o 2,5%, a to dzięki temu, że niektóre elektrownie rozszerzyły swoją działalność.

W grupie elektrowni prywatnych, spadek obrotu energji był większy i wyniósł 11%.

Produkcja energji elektrycznej w Polsce spadła w 1932 roku do 12,8%, co poza wpływem kryzysu gospodarczego przypisać należy akcji w kierunku zmniejszenia ceny prądu.

Ustępujących członków rady Związku pp. C. Apanowicza, Z. Raucha, P. Dombke i J. Jasińskiego, wybrano ponownie.

W zakończeniu wręczono zasłużonym pracownikom elektrowni dyplomy. W tej liczbie Bolesław Sułkowski — starszy monter elektrowni w Warszawie otrzymał medal złoty.

P.Z.U.W. W 1932 r.

D. 26 i 27 r. b. odbyła się zwyczajna sesja Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Bilans za rok sprawozdawczy okazał się zrównoważony, przyczem — wobec dużego zalegania w płaceniu składki ogniowej przez ubezpieczonych — odpisano na należności rejestrowe 12 miljonów złotych.

Z należności ustalonej na rok 1932, obejmującej składki zaległe do 1.I. 32 r. i przypisane za rok 1932 wpłynęło w tym roku 43,8%.

Szkody ogniowe w roku 1932-im w dziale przymusowych ubezpieczeń wynosiły 55,6% składki, co oznacza znaczne zmniejszenie się płatności w stosunku do lat ubiegłych.

Rada powzięła rezolucję, aby na czelny dyrektor Zakładu zwrócił się do władz skarbowych w sprawie zreformowania obecnego systemu inkasa składek w drodze egzekucji przez organy skarbowe gdyż system ten obciąża nadmierną pracą P.Z.U.W. i nakłada zbyt wysokie koszty na płatników, nie dając dostatecznych wyników.

KORNEL MAKUSZYNSKI

Do książek, panowie, do książek!

Opinje najtańszych artykułów miały dotąd: barszcz, słowo honoru, gwarantujące zwrot pożyczki, zegar na ratuszu, powietrze, cudze papierosy i przyjacielskie weksle. Niektórzy zaliczają do takich artykułów pierwszej potrzeby i włosem ne w Łazienkach pocałunki. Wszystko zresztą jest u nas tanie. Kulawy djabeł wie jedynie, dlaczego opinję drogiej miała i ma tylko książka.

Opinję taką urobili jej łapserdakowie, co tą wyimaginowaną drożyzną usiłowali wytgać się przed własnem sumieniem i wytłumaczyć temu łatwowiernemu indywiduum, dlaczego nigdy książki nie kupią. Ze łgał jeden, drugi to usłyszał i powtórzył trzeciemu. Gdzie dwóch łże, tam trzeci korzysta — jak mówił jeden rzezimieszek, którego broniło dwóch adwokatów. Stąd pochodzi awantura o książkę, która niby jest zbyt kosztowna. Zdarza się — oczywiście — że opasła, wspaniale wydana i bogato ilustrowana księga, musi kosztować więcej, niż butelka wódki. Dzisiaj jednak jest to już rzadkością. Przesąd jednak pozostał i w dalszym ciągu nieszczęsna, choć śliczna książeczka, woła z księgarskiego okna tytułem i oczami mruga i najdziwniejszemi głosami się zaklina, że jest tania, jak słońce i jak błękitne powietrze i jak ten przysłowiowy „tani barszcz".

Wobec tego wszyscy polscy księgarze uradzili, aby tę taniość otrąbić wielką jerychońską trąbą i postanowili urządzić od dnia 27 kwietnia do dnia 10 maja „Tani Tydzień Książki". Ponieważ księgarze wydają książki, a ja je piszę, przeto naturalnym rzeczy porządkiem, ja jestem jagnię, a księgarz to mój wróg, krwiopijca, plantator i t. d. Wprawdzie i jagnię skapiało i tygrys chodzi bez portek (!), ale wymyślać po winienem dla pięknej tradycji. A jednak teraz jednego złego słowa nie pozwolę powiedzieć o tych nieszczęsnych potępieńcach, co piją drukarską smołę i zagryzają wekslem ze stu podpisami, z których tylko jeden jest wart ze trzy złote.

Ci ludzie postanowili uczynić wspaniałą rzecz i chcą sprzedać olbrzymią bibljotekę, już nie za pół darmo, lecz niemal zadarmo. Byle nikt nie śmiał powiadać, że polska książka jest zbyt kosztowna. Jeśliby kto po tym „Tanim Tygodniu" śmiał jeszcze zmyślać na ten temat, powinien dostać po łbie dwudziestotomową encyklopedją, oprawną w świńską skórę.

Księgarnie całej Polski oddają na ofiarę dziesiątki tysięcy książek i to nie bytejakich, nie makulaturę, nie takich, co mają detektywistyczne pomieszanie zmysłów, albo pittigrilą się „erotycznie", ale sprzedawać będą niżej kosztów własnych literaturę cenną i mądrą i nadobną i zdrową i rumianą i nazwiska świetne: złote, żelazne i bryl*antowe*. Sprzedać to chcą, choćby za grosze, nie dlatego, żeby się chcieli pozbyć tych książek, sprzedaliby je bowiem po pełnej cenie nie dziś, to za rok. Chcą jednak takimi wysiłkiem pokazać znowu uczciwym ludziom drogę do księgarni, a książce utorować drogę do najbiedniejszego nawet człowieka.

A cała literatura z taką ufnością czeka na ten „Tani Tydzień" i jest tak pewna, że się odbędzie run na księgarnie, że przy każdej będzie przygotowana pomoc lekarska na wypadek omdleń w ścisku i nagłych obłędów z radości kiedy oszołomiony człowiek zmysły postrada (i słusznie) — kupiwszy śliczną książkę za grosze. Może wreszcie literatura dożyje takiego dnia, kiedy w księgarniach będzie przez tydzień taki ścisk, jaki jest co dnia w cyrku na zapasach atletów. Chciałem brzydko zakląć, ale nie wypada, bo na świecie jest wiosna, a w księgarniach jak kwiaty, zakwitną książki. Przeto głosem, na jaki mnie stać, wołam potężnie, jak taki wspaniały kupiec, co sprzedaje na ulicy grzebienie i szelki: „Do książek, panowie, do książek!"

Z cywila—generałem

Vanqoin, austrjacki cywilny minister spraw wojskowych, w uznaniu zasług położonych dla armji, otrzymał tytuł i rangę generała.

Ziazd skarbowców w Warszawie

W lokalu klubu urzędników państwowych w obecności wiceministra Koca (x) otwarto doroczny walny zjazd stowarzyszenia urzędników skarbowych.

Montaigne
Mędrzec wątpienia
Obchód czterechsetnej rocznicy urodzin

WARSZAWA, 30. 4.

W sali Towarzystwa Naukowego (Pałac Staszica) odbył się pod egidą ambasadora Francji, p. J. Laroche'a i dziekana Uniwersytetu Warszawskiego, prof. J. Ujejskiego, obchód czterechsetnej rocznicy urodzin Michała Montaigne'a, wielkiego pisarza i myśliciela francuskiego, autora słynnych „Prób" (tłumaczonych na język polski przez Boy'a).

Częścią esencjonalną akademji był odczyt prof. Czarnowskiego, wygłoszony w języku francuskim p. t. „Montaigne et l'esprit du XVI siecle" (Montaigne i duch szesnastego wieku).

Montaigne, czyli mądrość wątpienia i wątpienie, czyli rdzenna właściwość umysłu ludzkiego — oto dwumian, który posłużył prelegentowi za punkt wyjścia do scharakteryzowania autora „Prób", jako protoplasty humanizmu renesansowego.

W istocie, jeśli teokracja średniowiecza była koncepcją świata, której osią był Bóg, istota metafizyczna, to humanizm odrodzenia nazwiemy koncepcją świata, którego osią stał się człowiek, istota fizyczna. Człowiek zaś, jego wielkość i małość, jego wzniesienia i upadki, był ośrodkiem zainteresowań Montaigne'a, objektem, nad którym chylił się z miłością i pasją, centralnym bohaterem jego „Prób". A ponieważ dzieło to było tylko jego pamiętnikiem intymnym, jasnem się staje, że tym centralnym bohaterem był sam Montaigne.

Badając umysł ludzki, dochodzi Montaigne do wniosku, że ostatnim etapem jego żądzy poznania jest przyznanie się do niewiedzy. Stąd wątpienie jako najwyższa mądrość. Ale wątpienie stanowi zarazem o płodnej swobodzie umysłu, wyzwolonego z pęt scholastycznej dogmatyki średniowiecza.

W szeregu śmiałych zbliżeń zestawił prelegent Montaigne'a z pięcioma szczytowemi postaciami 16-go wieku i prekursorami współczesności — Machiavel'em, Szekspirem, Backonem i Lutrem; umieścił autora „Prób" u źródła literatury francuskiej i rodowodu wielkich moralistów.

W obozie tenisistów
Wczorajsze mecze treningowe

WARSZAWA, 30. 4.

Wczoraj odbyły się w obozie naszych tenisistów mecze treningowe przed zawodami z Holandją.

Zainteresowanie wywołał mecz rewanżowy pomiędzy Hebdą a Wittmanem.

Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

Pierwsze dwa sety wygrał Wittman 6:4, 8:6, a drugie dwa Hebda 6:3, 6:1. Z powodu ciemności nie rozegrano 5-go seta.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Tłoczyński pokonała parę Dubieńska — Estrabeau 6:3, 6:3.

Jak się bawią Hiszpanie
Dreszcz emocji w kabarecie

Na czas pobytu wycieczki polskiej która „Polonią" płynęła po słońce południa, przypada w Sewilli słynna Fiesta Sevillana, wiosenne targi, a raczej zabawy ludowe najgłośniejsze na południu półwyspu. W dniu ich otwarcia w trzecie święto — odbyła się oczywiście corrida, skromna zresztą i bezkrwawa, zwłaszcza w porównaniu z corrida wielkanocna która kosztowała życie jednego torrero i z pół tuzina koni. Nie poszedłem zresztą na żadne z tych widowisk. W swoim czasie byłem na los toros w arenie barcelońskiej, największej w Hiszpanji. Niezwykle uroczysta corrida odbywała się w obecności gen. Primo de Riviery i ex-następcy tronu; doszedłem wówczas do przekonania, że o ile warto widzieć walkę byków raz w życiu, o tyle więcej nie warto.

Z tem silniejsza ciekawością udaliśmy się wieczorem na plac zabaw podobnych tym, jakiemi świetnie prawnuki zdobycie Bastylji... Na olbrzymim terenie zajmującym znaczną część placu powystawowego rozsiadły się przeróżnego rodzaju karuzele, beczki śmiechu, diabelskie mosty, strzelnice, wędrowne loterje, koniki... Wszystko to w pobliżu i pod aromatycznem tchnieniem parku Marji - Luizy, jednego z najpiękniejszych w Europie i najpiękniejszym w Sewilli która cała jest przecież miastem ogrodów.

Iluminacja rzeczywiście bajeczna. Nad głównemi alejami świecą przeróżnemi barwami maurytańskie bramy. Sewillanie nie bawią się późno w noc jak Francuzi. O przedwieczornej porze ściągają na „fieste" sfery inteligenckie i mieszczańskie. W halach dancingowych noszących nazwy klubów politycznych i organizacyj społecznych młode panienki, rzadko ukazujące się na mieście, pozostawiają szale i torebki na kolanach mam i tańczą z caballerami. Nawet klub „Partji anarchistyczno - syndykalistycznej" robi wrażenie bardzo mieszczańskiego dancingu, a młode „anarchistki" (jeżeli to są istotnie anarchistki) równie bojaźliwie oglądają się na rodziców, jak i córki ci — dewantów.

Wiele znaczniejszych rodzin wynajęło oddzielne salony przy głównej alei i tam przez trzy dni, jak trwają fiestas, przyjmuje się odwiedziny przyjaciół i znajomych i samemu, odwiedza innych. W ten wygodny sposób załatwia się wszystkie urzędowe i konieczne wizyty na cały rok. Sewillanie zrzadka tylko i w wypadkach największej zażyłości bywają wzajemnie w swych domach.

W miarę posuwania się wieczoru zabawa przybiera bardziej ludowy charakter. Tłumy robotników i bezrobotnych, których w Sewilli jest sporo, przybywają na plac zabaw; nie posiadają one jednak tej werwy, tego temperamentu, który widzimy u Francuzów. Przelewają się senne, tam i z powrotem, zatrzymują się niezdecydowanie przed budami, zapewne nie z braku pieniędzy — przy dzisiejszym spadku pesety wszelka zabawa na jarmarku nie kosztuje więcej, jak pietnaście do dwudziestu groszy — ale wskutek wrodzonego niezdecydowania. Każdy jednak, kto miał okazję zetknąć się z tłumem hiszpańskim, wie, że pod zewnętrzną pokrywą sennności i obojętności drzemie w nich utajony wulkan, który wybucha na widok ulubionego matadora, pięknej kobiety tańczącej z ogniem fandango, lub gdy namiętny, a utalentowany demagog wyskoczy na ławkę i rozbudzi instynkty walki i krwi.

Nie tu jednak szukać należy widowisk, któreby podnieciły Hiszpana. Wprawdzie w rozlicznych budach „solo para hombres" można za 20 centimos (15 groszy) zobaczyć 14 paryskich panienek w stroju rajskim, albo nagą murzynkę tańczącą prawdziwą afrykańską rumbę, ale każdy, kto da się znęcić niską ceną tego widowiska uchodzi czemprędzej, z błędnym wzrokiem i należonemi włosami tak wstrętne są te opasłe cielska, lub wychudłe piszczele kołyszące się bezdarnie w takt kastanietów i podwórzowej kataryki.

Z ciekawością natomiast zaszedłem do nocnego kabaretu „Variedades", aby zobaczyć produkcje rzeczywiście hiszpańskie, a w szczególności andaluzyjskie. Przeważnie uważamy prosty lud hiszpański za mało kulturalny, a jednak pewien jestem, że byłoby u nas niemożliwością urządzić tego rodzaju widowisko, dla ludzi z tych sfer, które tłumnie zapełniają sale kabaretu. Na dole stłoczeni przy stolikach (ok. 300 miejsc) zasiadają robotnicy portowi, chłopcy od rzeźnika, kamieniarze, czyściciele butów (tych jest w Hiszpanji mnóstwo) a w najlepszym razie tramwajarze, lub fryzjerzy, którzy za 50 centimos (35 groszy) otrzymują karafkę wody — zapewne dla ochłodzenia temperamentów — i prawo oglądania dwugodzinnego widowiska. Siedzą w czapkach na głowach, często w kamizelkach ćmiąc papierosy, lub grube, lecz bardzo ordynarne cygara.

Pierwsze i drugie piętro dzieli się na niewielkie loże, tu już obowiązuje **consommation**, tu bywa mieszczaństwo i żadni wrażeń z dzielnicy **couleur locale** cudzoziemcy. Ale i tu „zabawa" kosztuje grosze. Za maszynkę kawy i butelkę wina, wcale niezłego płacimy 15 pesetów (11 złotych) myśląc, ileby nas podobna przyjemność kosztowała w Warszawie.

Produkcje wokalne, i taneczne — wszystkie numery są solowe — mimo swej niebywałej drastyczności stoją na dość wysokim poziomie artystycznym. Artystki to wspaniałe zbudowane, zgrabne i piękne okazy ludzkie. Stroje, zarówno ludowe, przy tańcach narodowych — **jak i desabilles**, które raczej tylko podkreślić mogą nagość występującej, a które w najefektowniejszych numerach znikają zupełnie, są bardzo pomysłowe i estetyczne.

I przy tem przedstawieniu, któreby ze względów cenzuralnych było niemożliwe nietylko w Warszawie, ale i w Paryżu, cały ten tłum złożony przecież z przedstawicieli najróżniejszych warstw społecznych zachowuje się najzupełniej kulturalnie, conajwyżej okrzykami „olle"! olle!" podkreślając bardziej śmiały gest, lub sarkastyczniejsze słowa piosenki, lub głośnem sykaniem wyrażając swe niezadowolenie, gdy artystka jest zbytnio ubrana, lub gdy nadto długo pokazuje ich oczom odsłonięte wdzięki. Obawiam się, niestety, że tego rodzaju i w tych warunkach wystawione widowisko nie obeszłoby się u nas bez bójki, rozlewu krwi i interwencji policji. Coprawda u nas zamiast wody podanoby do stołków czysta; gra też pewna rolę wieloletnie przyzwyczajenie do tego rodzaju widowisk.

Przedstawienie zakończyło się nieco po północy. Wracaliśmy pięknym, pustym o tej porze bulwarem wzdłuż brzegów Gwadalkwiwiru, słuchając śpiewu słowików. Towarzysz mój wyznał mi, że w przerwach między występami czuł się nieswojo. „Wystarczyłoby, mówił, jednego okrzyku, jednego gestu, aby ten roznamietniony elektryzowany tłum, rzucił się na ośle gwałcąc, pląc i grabiąc!"...

Nie podzielałem jego zdania... Myślę, że w kraju gdzie tak pięknie pachną drzewa pomarańczowe, śpiewają słowiki i tańczą kobiety — niemożliwe są podobne akty bolszewizmu?.... Kto ma racje — może niedaleka przyszłość to wykaże.

Wład. Sieroszewski.

Polskie małżeństwa egzotyczne
i „kolorowe" potomstwo

Z racji zaręczyn egzotycznej tancerki Reri z warszawianinem, warto wspomnieć o innych egzotycznych małżeństwach na ziemiach Polskim. Przeważnie są one biało-żółte i biało-czarne.

W Krakowie niemała sensację wywołał przed kilku laty ślub pewnej krakowianki z murzynem Brownem, zakończony w roku ubiegłym rozwodem. Polsce przybyło z tego stadła dwu małych czarnoskórych obywateli.

W stolicy popularne jest małżeństwo polsko-chińskie p.p. Li-Ufa, chlubiące się parką śniadożółtych pociech o słowiańskich nosach i skośnych oczach. Dzieci mówią tylko po polsku; starszy chłopiec uczęszcza do szkoły. Drugiem biało-żółtem małżeństwem są państwo Jote-Czen. Mają oni jedno dziecko.

Parą czarno - białą są państwo Dijak, gdzie żona jest warszawianką, a mąż murzynem z nad Nilu.

Kilka par egzotycznych mieszka pod Warszawą, w Białymstoku, Wilnie. Wszystkie, za wyjątkiem nieudanego małżeństwa krakowskiego, żyją w harmonji.

Roman Zrebowicz

Boy -- laureat

Nowy laureat nagrody literackiej, Tadeusz Boy Żeleński w wywiadzie udzielonym Expressowi Porannemu, na zapytanie, jakie odebrał najsilniejsze wrażenie na tle obecnego odznaczenia — odpowiedział nie bez wzruszenia:

— Cofam się mimowoli w przeszłość, kiedy, jako dziesięcio — czy dwudziestoletni sztubak, pochłaniałem z zachwytem pierwsze powieści Rodziewiczówny: „Dewajtis", „Straszny Dziadunio"... i myślę sobie — gdyby ktoś mi wówczas powiedział, że kiedyś, w niepodległej Polsce, po długiem i burzliwem życiu, będę rywalem Rodziewiczówny do nagrody literackiej Warszawy! Tak, czasem ma się wrażenie, że życie to jest dziwny sen. — Może na to głównie służą te 5000 zł, żeby w ten sen wprowadzić jakiś osad rzeczywistości — dorzucił Boy te refleksje, nie pozbawione, zdaje mi się, akcentów przerafinowanej melancholji.

Boy i Rodziewiczówna!

Zaiste pojedynek wyjątkowy w dziejach naszej literatury, pojedynek kipiący paradoksalnością samego zestawienia, obnażająca nieprzyzwoicie dessous naszej rzeczywistości literackiej i obyczajowej.

Bo proszę tylko pomyśleć — z jednej strony Dewajtis, Straszny Dziadunio, Szary Proch, Kwiat Lotosu, Między ustami a brzegiem pucharu, Pożary i zgliszcza, Waligóry, Wyrwidęby, sytuacje z Coopera, czy Mayne'a Reida, melodje świętego debu — z drugiej „Słówka". Dziewice Konsystorskie, Piekło Kobiet, Bronzownicy, Balzac Villon, Brantome i frywolne piosenki paryskie.

To nie jest sen, ale najautentyczniejsza rzeczywistość. Statystyka bibljotek prowincjonalnych wykazuje ogromny procent czytelników Rodziewiczówny, ale i Boy cieszy się nie mniejszą poczytnością.

Czegóż to dowodzi?

Oto czytelnictwo w Polsce rozbiło się na dwa obozy — jeden konserwatywny za Rodziewiczówną i drugi postępowy za Boyem. Niestety, mimo wszystko taka jest współczesna polska rzeczywistość literacka i obyczajowa, i wątpię czy możnaby coś analogicznego znaleźć w innych krajach. Np. prowincja francuska rozczytuje się nadal w uwielbianym Balzacu — Paryż połyka masami niedawno wydana powieść Celina „Voyage au bout de la nuit". Natomiast Anglja, znana z konserwatyzmu i przywiązania do tradycji pochłania obecnie niemal komunistyczne rozważania Bertranda Roussella. Co kraj — to obyczaj, to inna kultura, to inny rodzaj umiłowań i zaciekawień.

A u nas?... Jak to chce, mówiąc po staropolsku. Jedni np. uznali przyznanie nagrody literackiej Boyowi za policzek wymierzony **kulturalnej** Warszawie, drudzy za policzek **dla kołtuńskiej** Warszawy. Ktoś inny znowu, chcąc pogodzić te dysonanse arytmji narodowej, powiązała filuternie „słówka" Boya: „I w tem cały jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz". Ale uciszmy się już jak Calderon, i raczej zainteresujmy się oryginalną karjerą nowego laureata.

Boy urodził się w Warszawie w 1874 r., w środowisku wybitnie artystycznem. Ojcem Boya był Władysław Żeleński, znakomity kompozytor - muzyk, który dla wykształcenia dzieci przeniósł się z całą rodziną do Krakowa. Tak to Boy od 1880 r. do 1922 r. spędził najpiękniejszy swój czas wśród murów podwawelskich, na tle zdeterminowanych peleryn literackich w oparach Jamy Michalikowej, przy głośnym na cała Polskę akompanjamencie dekadentyzmu i tak zwanej Młodej Polski z Przybyszewskim na czele.

Ówczesna atmosfera intelektualna Krakowa bynajmniej nie sprzyjała przyszłym umiłowaniom Boya dla literatury francuskiej. Mówiono bowiem wyłącznie o pisarzach skandynawskich i rosyjskich, o Ibsenie, Strindbergu, Dostojewskim, Nietschem, lub Oskarze Wildzie. To też, gdy pewnego dnia Boy zawitał do domu Przybyszewskiego z „Djalogami filozoficznemi" Renana pod pachą spotkał go homeryczny śmiech zarówno autora „Synagogi szatana", jak i jego służącej Kazi.

Co się zaś tyczy literatury francuskiej, to docierała ona do Krakowa zaledwie w luźnych fragmentach, i to we fragmentach przypominających kolorytem i patosem malsztromy skandynawskie. Czytano więc „Kwiaty zła" Baudelaire'a, „Pijany statek" Rimbouda, lub groźne powieści Huysmanza. Boy jednak miał już za sobą spora ilość nowel Maupassanta i częściową znajomość Pascala na tle relacji swego byłego nauczyciela języka francuskiego.

Wśród takich nastrojów dekadenckich Boy ukończył fakultet medyczny i jako świeżo upieczony doktór wyjechał dla studjów klinicznych do Paryża. Znalazłszy się na bulwarach paryskich, Boy zrozumiał w lot, że wypukiwanie płuc i ugniatanie wątroby byłoby wprost świętokradztwem dokonanem na tem najrozkoszniejszem ze wszystkich miast Europy, jakiem jest niewątpliwie Paryż. Tak to przyszły autor „Słówek" i niedościgniony tłumacz Villona rozpoczął najszczęśliwszy okres swego życia — czarujące włóczęgi po zaułkach paryskich.

Tylko ten, kto miał szczęście w młodości poznać te trującą magję Paryża, jego czaru.... złociste noce, jego opalowe świty, jego perłowosrebrzyste perspektywy, jego utrillowskie place i zakamarki — może zrozumieć ówczesną neurastenję paryską Boya.

Wyczerpany do cna tą włóczęgą, rozkiełznany nadmiarem wrażeń, Boy-gamin zamknął się w swoim skromnym pokoiku przy ul. Bonaparte i jął połykać arcydzieła Balzaca, spędziwszy na tej gigantycznej lekturze całą niemal zimę.

Po Balzaku przyszedł Diderot — a potem nastąpiły ponowne włóczęgi nad brzegami Sekwany i wreszcie poznanie kapitalnych piosenek paryskich w znanym kabarecie Noctambules, które niewątpliwie musiały zapłodnić Boya, jako przyszłego autora niezapomnianych „Słówek".

Niestety po kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu, Boy był zmuszony powrócić do kraju. Na pytania swoich dawnych profesorów jakie są najnowsze metody w medycynie francuskiej, nasz laureat dawał odpowiedzi raczej dyplomatyczne. I tu również w Krakowie, zamiast kontynuować praktykę kliniczną, Boy bierze jak najczynniejszy udział w bujnie tętniącem życiu bohemy literackiej. Owocem tego pracowitego próżnowania była nader żywotna, piosenkarska twórczość pisarza w t. zw. Zielonym Balonika w słynnej na cała Polskę, Jamie Michalikowej. Niezawodnym lancetem swojej chirurgji satyrycznej Boy zdołał w krótkim czasie zoperować gruntownie zarówno nasze, podówczas najpopularniejsze postaci, jak i najgłośniejsze przejawy i skandale życia polskiego. Arcydowcipne „Słówka" rozeszły się po całej Polsce, wpuszczając do zatchłej atmosfery metaforyki niemieckiej, malsztromów skandynawskich i dekadenckiej tandety symbolicznej, zdrowy, radosny powiew humoru galickiego. Z czasem twórczość Zielonego Balonika stała się prawzorem wszystkich kabaretów literackich powstałych później w Polsce, począwszy od Momusa a skończywszy na Bandzie.

Jednak, mimo tak intensywnego życia, jakie Boy podówczas prowadził w Krakowie, nostalgja za Paryżem opętała pisarza ponownie. Chcąc się z niej przynajmniej częściowo wyzwolić, Boy oryginalnie do gigantycznej, budzącej podziw pracy nad przyswojeniem arcydzieł literatury francuskiej. Rozpoczął od Balzaca ale niebawem porwał go w całości Moliere, którego w ciągu niespełna 3 lat przełożył w całości. Poczem nastąpił świetny, napisany staropolszczyzną złotego wieku przekład Brantome'a — „Dames Galantes". Wywołał on skandal, ale równocześnie popchnął i rozpowszechnił Moliera.

Był to początek niewinnego mistyfikatorstwa Boya. Znakomity pisarz zrozumiał, że aby przemycić największe arcydzieła literatury europejskiej, trzeba użyć niewinnych trików skandalu. Klasycznym tego przykładem była opaska z kuszącym napisem: „Tylko dla dorosłych" w jakiej pisarz podał swój przekład Kartezjusza „O metodzie".

Tymczasem dla zatarcia skandalicznego rezonansu wywołanego tłomaczeniem Brantome'a Boy wydaje zimny ceremonialny przekład „Les Liaisons dangereuses Choderlos de Laclos". Potem przychodzi wspaniały Rabelais i wybucha wojna światowa.

(Dokończenie nastąpi)

Za dźwiękiem trąb „Armji Zbawienia"

Łowcy dusz na nizinach

Genewa, w kwietniu.

„W tem wielkiem mieście Genewie, ognisku tylu świateł, kryje się jeszcze wiele grzechów i cierpień. I wszędzie, gdzie jest cierpienie, Armja Zbawienia ma rację bytu". Tak mówi salutysta.

Możnaby to samo chyba powiedzieć o każdem wielkiem mieście, a pewnie i każdem małem miasteczku — ale w tym wypadku mowa jest o Genewie, w której Armja Zbawienia ugruntowała sobie jedną z ważnych „kwater głównych" na Europę.

My znamy Armję Zbawienia tylko ze słyszenia, zdaleka, **żartujemy z jej groteskowych obyczajów,** z jej prymitywnego werbunku dusz, z jej zewnętrznych odznak, mundurów i trąb. Albo znamy ją trochę z satyry scenicznej, boć niedawno odmłodzono na deskach jednego z teatrów warszawskich okrytą pyłem czasu sztukę G. B. Shaw'a o egzaltownej pannicy, majorze Armji Zbawienia. (Major Barbara).

Tu, w Genewie, gdzie Armja Zbawienia nie jest niczem dziwnem, ludzie zawsze gapią się oczywiście na pochody i zebrania salutystów na placach lub nad brzegiem jeziora. Jedni krzywią się na dźwięk ich skocznej fanfary, inni biegną za nimi. Ale, kto znajdzie się w potrzebie, chętnie do nich przychodzi. Organizacja u nich jest doskonała, sprężysta, korna. Wszystko podporządkowane celom wyższym. Służyć bliźnim — aby się i ich zbawić!

Propaganda duch Armji Zbawienia, przynęcanie i **łowienie dusz** zapomocą udzielania pomocy doczesnej — to znana stara i wypróbowana na różnych polach metoda. Nie jest jednak ani w części tak „udoskonalona", jak różne współczesne propagandy polityczne i przemysłowe, chwytając poprostu szponami za kark. Można przejść przez różne instytucje salutystów, można do nich wracać, a **nie dać się omotać ich chrześcijańskiej dobroci,** ani nie, dać się uwieść ich piekielnym (ze względu na hałas) a wesołym trąbom...

W Genewie Armja Zbawienia ma wielu przyjaciół. Wśród burżuazji dlatego, że skłania ubogich i nieszczęśliwych do rezygnacji, do poddania się „rządzeniom opatrzności". Za to, że łagodzi nędzę i przywraca zdolność do pracy i uregulowanego bytu — wśród ofiar niedoli zyskuje sobie wdzięczność, a wśród bezstronnych obserwatorów cieszy się szacunkiem za pełną samozaparcia pracę.

Granatowy mundur oficerski Armji Zbawienia ziawia się wszędzie, gdzie tylko może być potrzeba pomocy. Punktem wyjścia niejako jest tak zwana **„Akcja na nizinach".** Oficerowie obu płci odwiedzają najnędzniejsze dzielnice, siedziby wszelkiej niedoli, choroby i przestępstwa. Wyciągają stamtąd, kogo się da, na lepsze drogi. Zajmują się bezrobotnymi, dostarczają pracy i chleba, organizują pracownie dla kobiet, zebrania dla matek, a przedewszystkiem zajmują się chorymi i dziećmi.

Jak głosi sprawozdanie z ostatniego roku, Armja Zbawienia w Genewie przyszła z pomocą 568 rodzinom i 500 samotnym osobom. Oficerowie - kobiety odwiedziły 8.387 domów, w tem było 2.264 odwiedzin u chorych.

W Genewie, w której — zdaniem niektórych obywateyi —**kto chce i nie chce, korzysta z dobroczynności,** Armja Zbawienia prowadzi trzy schroniska ludowe dla mężczyzn, dla kobiet, dla młodych dziewcząt.

Dla maleńkich dzieci istnieje ślicznie położona na wsi ochronka pod Genewą przy drodze do St. Juken.

Dla młodych dziewcząt, „trudnych do prowadzenia" — a więc przedewszystkiem niechętnych wszelkiej pracy a łasych „łatwego życia" — Armja Zbawienia prowadzi dom wychowawczy, również w uroczej genewskiej dzielnicy Florissant, wśród will i ogrodów.

W pięknym, reprezentacyjnym gmachu w śródmieściu Genewy urządzono doskonałe „ognisko kobiece", które jest rodzajem taniego hotelu - pensjonatu dla kobiet samotnych. Umeblowane nowocześnie, estetycznie i wygodnie, administrowane świetnie, jest poprostu **wzorem tego rodzaju instytucyj,** tak potrzebnych we współczesnych warunkach społecznych. Mieszka tam wiele kobiet studjujących stale lub przybywających chwilowo do Genewy. Możnaby przyrównać ten dom do Ogniska dla kobiet w Wraszawskim Domu Wawelbergów, jakkolwiek ta ostatnia instytucja przeznaczona jest dla stałych mieszkanek — genewska zaś więcej dla przejezdnych. Ale różnicę tę spowodował różny charakter obu miast i kryzys mieszkaniowy w Warszawie.

W Genewie zaś już nie setki, lecz pono tysiące mieszkań stoi pustkami...

Co czynić, aby być piękną

Filozofja kosmetyki — czysta i stosowana

Podchwyciłam krótką chwilkę po zejściu „delikwentki" z fotela, kiedy p. Mary Mayer stanęła w drzwiach poczekalni.

Za chwilę rozpocznie wykład, trzeba się śpieszyć.

— Niechże mi droga pani opowie coś o swej kosmetyce!

Sadowimy się na tle perskiej makaty. Pani Mary prawi, jak Szeherezada o tajemnicy swych słoiczków i puzderek, o niezliczonych kombinacjach barw i woni — ku upiększeniu kobiety. Filozofuje przytem tak ślicznie i przekonywająco ta jedyna filozofka dyplomowana wśród dyplomowanych kosmetyczek:

... — Co czynić, aby być piękną?... Nie wystarczy zewnętrzna pielęgnacja! Trzeba umieć wysnuć z duszy własnej choć odrobinę skupienia myśli, powściągliwości w mowie, trochę blasku w oczach, trochę pogody w sercu, niedużo podziwu dla świata i prostoty dziecka w ujmowaniu jego zagadnień. Bo starczego wejrzenia, smutnie wykrzywionych warg nie zakryje najlepiej zrobiony maquillage, najmocniej rozłożony, chemicznie trwały ołówek do ust. Nie pomogą kompresy na oczy, jeśli źrenice nie będą się jarzyły promiennym blaskiem. Czar przeżyć wewnętrznych, głębokich, a subtelnych, jest najlepszym wybielającym kremem, rozświetlającym niejedną szarą twarz.

— Słuszna jest ta metafizyka, ale gdyby każda kobieta stała się dyktatorką swej mimiki, musiałaby pani zamknąć swój gabinet?

Jak się okazuje, dotąd takich jest nie wiele, bo na brak pacjentek p. Mary Mayer nie może się uskarżać. Jedne czekają swej kolejki w bibljotece, prze

P. Mary Mayer

rzucając pisma i książki, inne poddają się już sprężystej wibracji delikatnych palców masażystki. Oglądam ciekawie kolekcję fotosów stołecznych piękności, z dziękczynnemi dedykacjami. Z kartek albumu patrzą na mnie płomienne czarne oczy jednej z „olimpijek", uśmiecha się ż właściwym sobie drwiącym wdziękiem p. Janina Romanówna, uśmiecha się też zawadjacko p. Modzelewska. Trudno wyliczać wszystkie asy urody...

Prócz gabinetu p. Mary Mayer prowadzi szkołę kosmetyczną. Właśnie w sali wykładowej skończyła się repetycja drugiego kursu i 26 słuchaczek w barwnych fartuchach rozbiega się po obszernym lokalu. Codzienna „godzina sali" polega na „opracowaniu" 2 — 3 pacjentek. W ten sposób przyszłe absolwentki wyrabiają sobie klientelę już na terenie szkoły.

Wiosna — to żniwo dla kosmetyczki. Niemiłosierne słońce sieje piegi, plamy, które laborantka „zbiera". Wiele pań przed wyjazdem na wywczasy letnie aplikuje sobie „remont syntetyczny" w 10-ciu posiedzeniach — pokrowiec na długotrwałą spiekotę, żelazną maskę przeiwko niszczycielskim zakusom życiowych braków i — czasu.

Dbałość o piękno nie ogranicza p. Mary Mayer do twarży i postaci swych pacjentek: prawda, że pielęgnuje ich cerę, oczy, ciało, ale z równą troskliwością pielęgnuje ich pole widzenia, aby soczewki źrenic mogły nazbierać, w ciągu godziny zabiegów, jak najwięcej piękna i „jarzyć się promiennym blaskiem". Piękne są jej meble, obrazy, tonacje barw, pokojów, w każdym drobiazgu estetyka i przemyślenie.

— Tak, nietylko filozofję czystą uprawia pani, droga pani Mary!

Wa-Ro.

Demonstracja taksówek warszawskich

Wczoraj o godz. 9 rano większość taksówek warszawskich, z opuszczonemi chorągiewkami, zjechała na Powiśle, gdzie w sali teatru „Ateneum" odbywał się wiec zwołany wspólnie przez Związek właścicieli taksówek i Związek zawodowy transportowców (oddział szoferów i mechaników). Wszystkie ulice okolicy gmachu kolejarzy były całkowicie zablokowane. Zgodnie z poleceniem organizatorów wiecu — wszystkie taksówki, które pozostały na mieście zakryły liczniki i nie przyjmowały pasażerów. Stan taki trwał do końca wiecu — do godz. 2.30 po poł. Na wiecu żądano całkowitego umorzenia zaległości z tytułu podatku na Fundusz drogowy, protestowano przeciw obliczaniu tych opłat według wagi wozu i wypowiadano się przeciw koncesjonowaniu przez władze przemysłu taksówkowego. Rezolucję wiecu wręczy władzom specjalna komisja.

Delegacja sowiecka w Polsce

Program 10-dniowego pobytu

W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odbyło się posiedzenie komitetu przyjęcia delegacji sowieckiej. Przewodniczącym Komitetu jest min. Klarner.

Delegacja sowiecka przyjeżdża do Warszawy 1-go maja wieczorem, dzień 2 i 3 spędzi w Warszawie, 4 w Gdyni, 5 maja w Poznaniu, 6, 7 i 8 w Katowicach — z tem, że 7-go wyjedzie do Krakowa, skąd powróci do Katowic; 9 maja delegacja będzie w Łodzi, 10, względnie 11-go w Warszawie.

Program pobytu w Warszawie przewiduje w dniu 2-im maja śniadanie komitetu organizacyjnego, popołudniu, dla umożliwienia zetknięcia się z delegacją sfer zainteresowanych odbędzie się w Izbie Przemysłowo-Handlowej czarna kawa. Dnia 3-go maja delegacja będzie obecna na rewji wojskowej na pl. Marszałka Piłsudskiego, poczem przyjęta zostanie na śniadaniu, wydanem przez Związek Metalowców. Popołudniu projektowana jest herbata w poselstwie sowieckiem, wieczorem zaś bankiet w Izbie Przemysłowo-Handlowej warszawskiej. Dnia 10-go maja delegacja, po powrocie do Warszawy ma zwiedzić fabryki: „Parowóz", Lilpopa i Mechaników w Pruszkowie, wieczorem zaś tego dnia przewidziany jest bankiet w poselstwie sowieckiem.

Kaskada świateł

nad Berlinem w dniu „Święta Pracy"

Prasa berlińska zaabsorbowana jest programem uroczystości na 1 maja, organizowanych przez Hitlera pod hasłem „Święta pracy".

W dniu tym rozjaśnieje nad placem Tempelhofu gigantyczny fajerwerk. Rząd uprzedza, że koszty tego festynu poniosą nie podatnicy, a publiczność trybun, która zechce je obejrzeć zbliska.

Ma to być największa z oglądanych dotąd w Europie „Kaskad świateł", długości 400 metrów.

Setki ognistych promieni wypiszą na niebie transparent: „Dzień pracy niemieckiej". W obstrzale rakiet lotnicy czynić mają najtrudniejsze sztuczki. 60.000 strzałów armatnich, 700 bomb dynamitowych ogłuszy berlińczyków.

Stołeczne migawki sądowe

Kobieta i gołąb

Panowie Eugenjusz Mucha i Florjan Walendzik mieli dwie jednakowe namiętności: gołębie i śliczne utlenioną blondynkę, pannę Aurelcię Bednarek.

Dziewica jednakowo chętnem okiem patrzyła na obydwu sportowców, dzieląc sprawiedliwie między nich swoje wolną chwilę i niewinne pieszczoty.

Rywale wiedzieli nawzajem o sobie, boczyli się nieco na siebie, ale w głębi duszy byli radzi, że poważne wydatki, związane z zaspakajaniem zachcianek kosztownej kobiety ponoszą do połowy.

I wszystko byłoby najlepiej w dwu miłych domkach przy ul. Rozbrat, gdyby nie przypadek, a kto wie, może niedomagania żołądkowe jednego z gołębi.

Oto pewnego razu, bawiąc z wizytą u pana Muchy, panna Aurelcia stała na środku pokoju i jak Zosia z „Pana Tadeusza", pulchną rączką sypała złote ziarna ptaszkom.

Gołębie z gruchaniem uwijały się po podłodze, siadały na ramionach pięknego gościa, krążyły, trzepocząc skrzydłami nad jej złotą główką.

Piękny to był obrazek, to też p. Mucha, siedząc na łóżku, obserwował go z przyjemnością, nie wiedząc, kto mu jest droższy: rasowe gołąbki ,wśród których były sztuki po 15 złotych, czy też p. Aurelcia.

Nagle zaszło coś nieoczekiwanego. Dziewica, spojrzawszy na swe ramię, na którem przed chwilą siedział śliczny krymek, krzyknęła z goryczą.

— Ach ty grochem karmiony, żyletką w ogon nacinany, coś ty mnie zrobił? Całą sukienkie mi zbezcześcił! Ale ja go, drania, wykończę! Pójdzie na rosół!

P. Aurelcia chwyciła pogrzebacz i poczęła się uwijać za gołębiem po pokoju.

P. Eugenjusz walczył z sobą chwilę, wreszcie wstał, ujął piękną dziewczynę za fale złotych włosów i drugą ręką podbił jej lewe chabrowe oko.

— Kto na rosół? Mój „krymek" na rosół, niedoczekanie twoje, żebyś ty kawalera orderów z makaronem wtroiła!

I rozżalony hodowca zajął się drugiem okiem p. Aurelci.

Na usprawiedliwienie gniewu p. Muchy należy dodać, że prześladowany gołąb istotnie był odznaczony pierwszą nagrodą w roku 1932 na Wołówce.

Zaskoczona stanowiskiem p. Muchy, p. Aurelcia rzuciła pogrzebacz na ziemię i krzyknęła:

— Żebyś lebiego miał wykształcenie, tobyś wiedział, że gołąb powinien w gołębniku siedzieć, a nie po mieszkaniu fruwać i ukochanom kobiete ci zanieczyszczać!

Ale że jesteś cham, żłób, bażant i lemoniada, to siedź ze swojemy gołębiamy! Ja idę tam, gdzie swój szaconek posiadam!

I wyszła.

Pan Mucha wiedział, co to znaczy. Jego rywal, zamieszkały naprzeciwko, miał piękny, zielony gołębnik.

Cóż tedy dziwnego, że następnej nocy p. Eugenjusz zakradł się na podwórze p. Walendzika, wypuścił wszystkie ptaki, gołębnik zaś wywrócił. Pan Walendzik, poinformowany przez p. Aurelcie o wszystkiem, złożył skargę do sądu. Będzie ciekawa sprawa.

Śmierć pułkowej maskoty

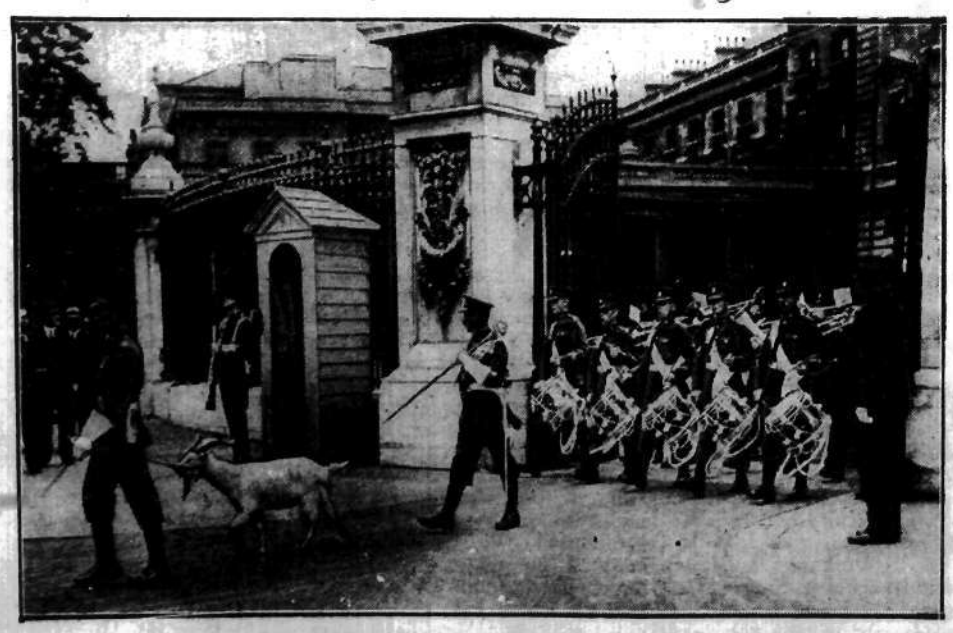

Słynna koza „Taffy V", ofiarowana przez Króla angielskiego 1 walijskiemu pułkowi gwardji za maskotę, z którą pułk nigdy się nie rozstawał, zdechła w tych dniach. Na zdjęciu „Taffy V" opuszcza na czele pułku pałac w Buckinghan.

Radjo warszawskie

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego.

16.40: Odczyt: „Traktaty handlowe".

17: Recital fortepianowy Zuzanny de Meyere.

18: Odczyt dla maturzystów: „Pojęcia pola w fizyce". 18.25: Muzyka taneczna.

19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza".

19.30: „Na widnokręgu".

20: „Bohaterowie", operetka w 3-ch akt. Osk. Straussa.

21.45: Skrzynka pocztowa techniczna.

22: Muzyka taneczna.

23: Muzyka taneczna.

Co wróżą gwiazdy na dzień 1 maja?

Trochę niepokoju w południe

Ranek natomiast przynosi *dodatnie wpływy ustalające i harmonizujące powagę, skupienie, ostrożność rozwagę.* Dzisiejszego ranka możemy z powodzeniem *układać plany na dalszą przyszłość,* przejmować na siebie odpowiedzialność, dążyć do poprawy swej sytuacji życiowej i osiągnąć dobre rezultaty *we współdziałaniu z innymi, zwłaszcza z osobami starszemi.*

Jest to niezły czas do wyruszania w dalekie podróże, załatwiania *spraw rodzinnych* lub też interesów związanych *z ziemią, jej produktami, rolnictwem,* ogrodnictwem, *nieruchomościami, kopalniami i garbarstwem.*

Nie należy zapominać jednakże, iż godzina 13-ta może nam przynieść *nieoczekiwane niepokoje, zawiedzione nadzieje,* nieporozumienia z obcymi, zmiany na gorsze, — to też lepiej wówczas zachować pewną ostrożność. *Obietnice dokonane dziś w południe* nie zostaną dotrzymane, a ludzie poznani w tym czasie — będą dla nas później źródłem niepokoju.

Natomiast okres poobiedni zapowiada się znacznie lepiej i może nam przynieść *rozbudzenie intuicji,* nowe pomysły, miłe towarzystwo, powodzenie w sprawach uczuciowych, zetknięcie z ludźmi, którzy mogą nam wyświadczyć *jakieś przysługi towarzyskie lub finansowe.*

Wszystko to zaznaczy się już koło godz. 16-ej, obiecując weselszy nastrój, *zainteresowanie rozrywkami, powodzenie w związku z miłością i sztuką,* trwałe związki, harmonję i zadowolenie.

Trzeba jednak dodać, że wieczorem, —koło godz. 21-ej — zaznaczy się przemijająca gorsza passa, podczas której *nasze dobre intencje mogą zostać źle zrozumiane.*

Dziecko dziś urodzone — wynalazcze, przedsiębiorcze, okaże zdolności organizacyjne i sympatyczny charakter, ale jego system nerwowy będzie dość napięty. Powodzenie może osiągnąć w nauce, matematyce, technice a także i agronomji.

SIGNUM TEMPORIS

Oliwkower i Werthaus poszli poraz pierwszy na mecz piłki nożnej.

Oliwkower przygląda się ze zdziwieniem rozgoraczkiwanym graczom i powiada do towarzysza:

— Patrz, nawet tutaj widać jaki dziś jest kryzys. Tylu musi się bawić jedną piłką! (a)

Z rady wojewódzkiej BBWR

W dniu 30 kwietnia b.r. odbyły się w Białymstoku zebrania sekcyj gospodarczej i samorządowej przy radzie wojewódzkiej B.B.W.R., z udziałem delegatów rad powiatowych i grodzkich województwa białostockiego, członków grupy regionalnej w osobach pp.: prezesa sen. Romana, pos. Bzowskiego, jako kierownika sekcji gospodarczej, pos. Godlewskiego, jako kierownika sekcji samorządowej, pos. Dabulewicza, kierownika sekretarjatu wojewódzkiego, oraz posłów Łazarskiego, Terlikowskiego i Jaroszewicza.

Pierwsza część obrad była poświęcona referatom, wygłoszonym przez p. senatora Romana n. t. „Zmiany ustroju samorządowego" na podstawie uchwalonej przez sejm ustawy, oraz p. pos. Bzowskiego — „Znaczenie ustaw dotyczących rolnictwa, uchwalonych w poprzedniej i obecnej sesji sejmowej". Po referatach pp.: prelegenci udzielali wyjaśnień na zadawane pytania.

Po przerwie obiadowej odbyły się właściwe obrady sekcyj, na których były rozpatrywane wnioski, zgłoszone przez poszczególne rady powiatowe, a dotyczące całego szeregu spraw gospodarczych i samorządowych zarówno powiatów, jak i województwa. Przedyskutowane i przyjęte wnioski mają być przedłożone na plenum rady wojewódzkiej BBWR wojew. białostockiego, które odbędzie się w połowie czerwca b.r.

Poniedziałkowy odcinek p.t. „Sprawy Szkolne" ukaże się w numerze jutrzejszym

Zbiórka fantów
na loterję L.O.P.P.

W związku z przygotowaniami do obchodu X Tygodnia lotniczego rozpoczyna w dniu 1 maja r.b. pracę swą podsekcja loteryjna wyłoniona z sekcji gospodarczo-finansowej komitetu powiatowego L.O.P.P. Upoważnieni delegaci tej podsekcji rozpoczynają zbieranie fantów na loterję X Tygodnia. Będą oni obchodzić wszystkie instytucje, sklepy, fabryki i mieszkania prywatne, legitymując się upoważnieniami, podpisanemi przez p. wicewojewodę Michałowskiego.

Nie pozwólcie zgłaszającym się do Was delegatom wyjść z pustymi rękami. Pamiętajcie, iż każdy—choćby najdrobniejszy—przedmiot, ofiarowany na loterję, przyczyni się do skutecznej akcji, prowadzonej przez L. O. P. P. w kierunku obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Skazanie wywrotowców

Sąd okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę Jankiela Ostroga, Moszka Pędzika vel Zarębskiego i Jankiela Modry Kamień, mieszkańców Ostrowi Mazowieckiej, oskarżonych o przynależność do organizacji wywrotowej, wywieszanie transparentów o treści antypaństwowej i t.p. Po wysłuchaniu oskarżyciela publicznego, wiceprokuratora Księżopolskiego i obrońcy adw. Goldberga, sąd wydał wyrok, skazujący każdego z oskarżonych na 2 lata więzienia i poniesienie kosztów.

1 maja w Białymstoku
i woj. białostockiem

Idąc po linji zapewnienia całkowitej możliwości świętowania 1 maja wszystkim legalnym organizacjom robotniczym, niedopuszczenia zaś do jakichkolwiek wykroczeń elementów wywrotowych i nieodpowiedzialnych—p. Wojewoda białostocki wydał szereg odnośnych zarządzeń.

W myśl tych zarządzeń starosta grodzki, p. dr. Żak, zezwolił na odbycie się w dniu dzisiejszym pochodów i wieców następującym organizacjom: 1) P.P.S. łącznie z Bundem i klasowemi związkami zawodowemi, 2) organizacji Poalej-Sjon.

Na terenie woj. białostockiego odbędą się pochody: w Grodnie, Łomży, Łapach, Ostrowi-Maz., Krynkach, Mostach, Bielsku, Hajnówce, Białowieży, Gródku, Jasionówce, Grajewie, Augustowie. Będą to pochody różnych organizacyj. Władze nie pozwoliły jedynie na wystąpienie organizacjom komunistycznym, występującym pod nazwą „Jedności robotniczej". Poczyniono zarządzenia w celu zlikwidowania wszelkich takich wystąpień, czy też prób przyłączenia się do legalnych pochodów Ponieważ liczyć się można z możliwością prób takiego przyłączenia — byłoby pożądanem, zwłaszcza w Białymstoku, aby w pierwszym rzędzie młodzież i dzieci nie zbierały się na szlaku pochodów.

Gminne święta P.W. W.F. w pow. białostockim

Ze względu na szczupłe środki finansowe powiatowy komitet W.F. i P.W. w Białymstoku nie przewiduje w roku bież. święta powiatowego W.F. i P.W. wzamian za to urządzone będą święta gminne. W myśl zarządzenia przewodniczącego komitetu powiatowego, p. starosty inż. St. Michałowskiego odbędą się one: w Surażu dn. 21 maja b.r. dla m. Suraża, gminy Zawyki i gminy Juchnowiec, w Choroszczy dnia 28 maja b. r. dla m. Choroszczy, m. Starosielc, gm. Choroszcz, gm. Białostoczek i gm. Obrubniki, w Knyszynie dnia 4 i 5 czerwca b. r. dla m. Knyszyna i gm. Krypno i Kalinówka, w Goniądzu dn. 13 sierpnia b. r.—dla m. Goniądza i gm. Goniądz i Dolistowo i w Trzciannem dn. 27 sierpnia br.—dla gm. Trzcianne i wsi Boguszewo i Bajki-Zalesie.

W przeddzień święta (sobota) w godzinach popołudniowych—strzelanie o P. O. S. i odznakę strzelecką II i III klasy, oraz marsze zależnie od kategorji wieku w myśl zestawu określonych minimów. Wieczorem—uroczysty capstrzyk przez miasto, lub wieś miejscowych organizacji z orkiestrą, lub śpiewem. Zbiórka i zakończenie pochodu przed świetlicą.

W dzień święta (niedziela) w godzinach rannych—zbiórka, raport, nabożeństwo i defilada. W godzinach popołudniowych—próby P. O. S. i zawody: gra w siatkówkę, koszykówkę, nakładanie i zdejmowanie maski przeciwgazowej, strzelanie z broni małokalibrowej, przeciąganie liną, bieg w worku i bieg z jajkiem. Rozdanie nagród i dyplomów. Wieczorem—przedstawienia i zabawy.

W świętach gminnych i zawodach mogą brać udział junacy hufców P. W., członkowie i członkinie Z. S., inne organizacje i stowarzyszenia z terenu danej gminy, a także osoby niestowarzyszone, zgłoszone uprzednio w komitetach gminnych, względnie w zarządach Z.S., zależnie od warunków lokalnych.

Ubiegający się o P. O. S. i odznakę strzelecką II i III klasy składają swe zgłoszenia w komitetach gminnych lub zarządach Z. S., a te przesyłają je do powiatowego komitetu W.F. i P. W. w Białymstoku — starostwo powiatowe—najpóźniej na 7 dni przed świętem.

Cena płodów rolnych

Na rynku białostockim notowano wczoraj następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica 28 zł., żyto 18, jęczmień 16, owies 15, gryka 16, mąka pszenna 65%-50, mąka 50%-55, żytnia pytlowa 65%-32, razowa 90%-22, chleb pytlowy 33, razowy 22, koniczyna 7 30, siano gruntowe 6, polne 6 80, błotne 4.80, słoma 4.80, ziemniaki 5.

Zapisy do szkół publicznych

W myśl zarządzenia kuratorjum okręgu szkolnego brzeskiego zapisy do szkół publicznych na terenie kuratorjum, a więc w Białymstoku i na terenie powiatów południowych naszego województwa, rozpoczną się dn. 17 maja br. i zakończone będą dn. 21 maja.

W roku szkolnym 1933/34 obowiązek szkolny będzie stosowany wobec wszystkich dzieci, urodzonych w latach 1926, 1925, 1924, 1923, 1922, 1921, 1920.

Przy zapisywaniu dziecka do szkoły należy mieć ze sobą jego metrykę urodzenia lub inny dowód, dający możność stwierdzenia daty urodzenia dziecka.

Wszyscy rodzice (opiekunowie), którzy zamierzają uczyć swe dzieci w domu, w szkołach średnich lub w szkołach prywatnych, w myśl art. 31 dekretu o obowiązku szkolnym, winni złożyć kierownictwom publicznych szkół powszechnych odnośnych obwodów szkolnych piśmienne oświadczenie z wymienieniem imion i nazwisk dzieci, lub opiekuna, daty urodzenia dziecka, miejsca jego zamieszkania i sposobu zamierzonego nauczania w ciągu roku szkolnego 1933/34.

Dzieci nowowstępujące zapisują się do szkół w tych obwodach, w których zamieszkują; dzieci roczników starszych zapisują się do tych szkół, do których uczęszczały w latach poprzednich.

Dzieci, których rodzice (opiekunowie) nie zapiszą sami, zostaną zapisane z urzędu, a rodzice będą pociągnięci do odpowiedzialności. Uczniowie uczęszczający już do szkoły zostaną automatycznie zapisani do dalszych klas.

Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia magistratu—w ub. tygodniu zanotowano 3 wypadki płonicy, 2 błonicy, 1 odry, 3 zgony na otwartą gruźlicę.

Skazanie sołtysa

Przed sądem okręgowym stanął mieszkaniec wsi Porosły gm. Białostoczek, Bazyli Czaczkowski, który, będąc w latach 1930 i 1931 sołtysem swej wsi, zatrzymał 158 zł., zainkasowanych od płatników tytułem różnych podatków. Po ujawnieniu braków — Czaczkowski niezwłocznie wpłacił do kasy gminnej 100 zł,, zobowiązując się uregulować pozostałą należność w ratach. Skazany został na 6 miesięcy więzienia, przyczem wykonanie kary zawieszono na okres trzech lat.

Dr. Betty MIELNIK
Choroby kobiece i akuszerja
powróciła
ul. Sienkiewicza 14, tel. 8-78
Przyjmuje: od 10—1 i od 4—7.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Wiosenne zawody konne brygady kawalerji

W dniu 3 maja r. b. odbędą się w Białymstoku wiosenne zawody konne organizowane przez dowództwo brygady kawalerji. Zawody te odbędą się na placu sportowym brygady kawalerji. Początek zawodów o godz. 2 pp. W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych zawody zostaną odłożone na dzień 7 maja r. b.

Program przewiduje: 1) zawody konne w skokach I stopnia dla podoficerów Brygady Kawalerji, 2) zawody konne w skokach I i II stopnia dla oficerów brygady i garnizonu białostockiego. W przerwach między konkursami odbędą się konne gry i zabawy żołnierskie, jak „walka o taboret", „cyrk ułański" i inne. Gry te, wymagające dużej zręczności, budzą zazwyczaj wielkie zainteresowanie publiczności, zwłaszcza zaś młodzieży ze względu na obfitość humorystycznych sytuacyj.

Zawody odbędą się pod przewodnictwem dowódcy brygady kawalerji, p. płk. dypl. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego. Obowiązki członków jury przyjęli pp. dowódcy: 10 p. uł. płk. Perczyński, 42 p.p.—ppłk. Bogaczewicz i 14 D.A.K.—ppłk. Arwaniti. Komplet sędziowski zawodów stanowią ppłk. Grad-Soniński, mjr. dypl. Stachowicz, mjr. Anders, por. Mincel. Pozatem dowództwo brygady wyznaczyło komisję techniczną dla zorganizowania i przeprowadzenia zawodów. W skład komisji tej weszli: rtm, Kornacki, rtm. Krzyżanowski i rtm. Ignaczak—jako gospodarz toru.

Zawody hippiczne białostockiej brygady kawalerji mają już swoją ustaloną tradycję, to też nie wątpimy, że i tym razem publiczność białostocka i młodzież wypełnią tłumnie plac sportowy brygady kawalerji. Zaznaczyć należy, iż z inicjatywy p. płk. Kmicic-Skrzyńskiego poraz pierwszy zmienia się charakter rozdawanych nagród. Zamiast dotychczasowych puharów, odznak i t. p. będą wręczane zwycięzcom konkursów wartościowe dzieła z zakresu literatury fachowej i ogólnej.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgadze, uderzeniach do głowy, bólach głowy i ogólnem niedomaganiu, zażywa się rano naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".** Zalecana przez lekarzy.

Miejska rada szkolna

W poniedziałek o godz. 7-ej min. 30 wiecz. odbędzie się posiedzenie miejskiej rady szkolnej z następującym porządkiem dziennym: sprawy personalne, kwestja lokali szkolnych, poradni psycho-pedagogicznych, zapisów szkolnych, wydawnictw (szkolnictwo niższe w Białymstoku), subsydjów na kurs kierowników.

Jakie podatki należy zapłacić w m. maju

Izba Skarbowa w Białymstoku przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu maju 1933 r. płatne są następujące podatki:

1) do 15 maja różnica pomiędzy wymiarem podatku przemysłowego od obroty za 1932 r. a wpłaconemi na ten podatek zaliczkami; w tym terminie płatny jest państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu kwietniu b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przedsiębiorstwa od I do V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 maja zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w m-cu kwietniu r. b.;

3) podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę—w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku;

4) do 7 maja specjalny podatek od tantjem, potrącony przy wypłacie tantjem w m-cu kwietniu 1933 r.;

5) do 5 maja podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 30 kwietnia r. b., do 20 maja — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni maja r. b.;

6) do końca maja b. r. państwowy podatek od nieruchomości za I kwartał 1933 r., oraz podatek od lokali i od placów niezabudowanych za II kwartał 1933 r.;

Nadto płatne są w maju b. r. zaległości, odroczone na raty, z terminem płatności w maju 1933 r., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Znaczne ulgi kolejowe
dla jadących na uroczystości 3-majowe

Ministerstwo komunikacji wprowadziło znaczne ulgi dla udających się na uroczystości obchodu Konstytucji 3 maja.

Członkowie organizacyj: Zw. Strzeleckiego, Zw. Legjonistów i pokrewnych—przy przejazdach do miejscowości, w których zostały utworzone specjalne komitety ku uczczeniu święta 3 maja — mogą korzystać przy przejeździe w obie strony z 80% zniżki od cen biletów normalnych. Ulga stosowana będzie od dn. 1 do 4 maja włącznie na podstawie imiennych zaświadczeń, wydanych przez odnośne organizacje. Przyznawana będzie bez względu na odległość przejazdu w pociągach osobowych, a w pociągach pośpiesznych—jeśli odległość wynosi ponad 200 klm.

Niezależnie od tej ulgi — komitety uroczystościowe mogą być upoważnione do wydawania imiennych kart uczestnictwa wzoru, ustalonego taryfą na 50-procentową zniżkę w drodze powrotnej dla osób, przybyłych na uroczystość pojedyńczo. Dla uzyskania zezwolenia na wydawanie kart uczestnictwa, upoważniających do tej zniżki komitety uroczystościowe na terenie woj. białostockiego winny się zwrócić do dyrekcji P.K.P. w Wilnie.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystyczn. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

BEZAPELACYJNIE
NAJLEPSZY FILM POLSKI
przyjęty entuzjastycznie
przez prasę i publiczność stolicy
100.000 osób
w ciągu 14 dni obejrzało ten film w Warszawie

APOLLO
DZIŚ UROCZYSTA PREMJERA
Początki: 5[15], 6[45], 8[30], 10[15]

Wyjątkowo dobry scenarjusz, starannie opracowany i równie starannie wyreżyserowany. Gazeta Polska 11 kwietnia

JEGO EKSCELENCJA
SUBJEKT

Doskonała komedja, wesoła, prosta, szczera, bez błędu w reżyserji, w montażu, w tempie, w fotografji i w grze aktorskiej. Kurjer Poranny 11 kwietnia

W rolach głównych:
EUG. BODO
M. CWIKLIŃSKA — INA BENITA
KONRAD TOM — W. BIEGAŃSKI

„JEGO EKSC. SUBJEKT" Można z powodzeniem porównać z fracuskiemi przepisami na dobry humor i wesołość „Nasz Przegląd" 30.III

Film ogląda się z rzetelną satysfakcją. Jest on jak doskonały, lekko musujący, łagodny coctail Expres Poranny 11 kwietnia

Reżyser: M. WASZYŃSKI Muzyka: H. WARS
Zdjęcia: S. STEINWURZEL

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:

W dniu 13 grudnia 1932 r.

8095. „Kawiarnia Czesława Sosnowska" Siedziba: Białystok, Kolejowa Nr. 14. Właścicielka Czesława Sosnowska, zamieszkała w Białymstoku, Knyszyńska 7.

W dniu 14 lutego 1933 r.

8145. „Dawid Wasilkowski i S-ka, spółka firmowa". Przedmiot: wyrób i sprzedaż skór. Siedziba: Białystok, Próżna 1. Spólnikami są: Dawid Wasilkowski, Mińska 8, Nochim Lejzerowicz, Żelazna 30, Mojżesz Grodek, Częstochowska 6 i Ajzyk Łancewicki, Malinowskiego 8, zamieszkali w Białymstoku. Reprezentować spółkę oraz podpisywać w imieniu firmy wszelkie zobowiązania, weksle, dokumenty i pokwitowania mają prawo Mojżesz Grodek i Ajzyk Łancewicki lub też jeden z nich. Podpisy winny być czynione pod stemplem firmowym. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dn. 1 stycznia 1933 r. na czas nieograniczony.

W dniu 17 marca 1933 r.

8174. „Garbarnia mechaniczna Owsieja i Abrama Białostockich, spółka firmowa". Siedziba: m. Zabłudów, Lewaszkowa 29. Spólnikami są: Owsiej Białostocki, zam. w Zabłudowiu, Lewaszkowa 29 i Abram Białostocki w Białymstoku, Jurowiecka 21. Weksle, żyra, indosy, czeki, pełnomocnictwa i umowy winny być podpisywane pod stemplem firmy przez obydwóch spólników łącznie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dniu 30 grudnia 1932 r. na jeden rok z automatycznem przedłużaniem istnienia spółki z roku na rok.

8175. „Młyn Motorowy w Boćkach, „Mazurka" B. J. Mazur i L. Pam, spółka firmowa". Siedziba: m. Boćki, pow. Bielsk-Podlask. Spólnikami są Boruch Mazur, Jerachmiel Mazur i Lejzor Pam, zamieszkali w m. Boćkach. Zarząd przedsiębiorstwa należy do spólników. Wszelkie zobowiązania, akta, umowy, weksle i pełnomocnictwa winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez wszystkich spólników łącznie. Pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji, kwot pieniężnych spółce należnych, przesyłek, towarów i ładunków ma prawo podpisywać pod stemplem firmy każdy ze spólników samodzielnie. Lejzor Pam uprawniony został do reprezentowania firmy przed wszelkiemi władzami administracyjnemi, skarbowemi i w sądach. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dn. 8 sierpnia 1932 r. na czas nieograniczony.

8176. „Sprzedaż materjałów budowlanych, Chaim i Hirsz Winograd, spółka firmowa". Siedziba: Białystok, Marszałka Piłsudskiego 44. Spólnikami są: Chaim-Leib Winograd, Kupiecka 3, i Hirsz Winograd, Marszałka Piłsudskiego 35, zamieszkali w Białymstoku Zarząd przedsiębiorstwa należy do obu spólników. Wszelkie zobowiązania w imieniu firmy, weksle, żyra, pełnomocnictwa, czeki i umowy winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez obydwóch spólników łącznie, zaś korespondencję, rachunki oraz pokwitowania z odbioru pieniędzy, wszelkiej korespondencji, przekazów pieniężnych, przesyłek wartościowych, towarów i ładunków ma prawo podpisywać pod stemplem firmowym każdy ze spólników samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dniu 1 marca 1933 r. na okres czasu do tegoż dnia i miesiąca 1934 r. z automatycznem przedłużaniem istnienia spółki z roku na rok.

8178. „Sprzedaż wędlin—Kazimierz Goździk". Siedziba: Białystok, Kraszewskiego 19/1. Właściciel Kazimierz Goździk, zamieszkały tamże.

8179. „Zakłady wyrobów żeliwnych — Mordchel Jarmołowski". Siedziba: Białystok, Poleska 19. Właściciel Mordchel Jarmołowski, zam. tamże.

8180. „Sklep spożywczy — Elka Krucel". Siedziba: Białystok, Jurowiecka 48. Właścicielka Elka Krucel, zamieszkała tamże.

8181. „Drobna sprzedaż drzewa opałowego i węgla—Dawid Kosowicki". Siedziba: Białystok, ul. Botaniczna 11. Właściciel Dawid Kosowicki, zamieszkały tamże. (c. d. n.)

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.